Ner 286. Kraków 13 Grudnia — Sobota Rok 1862.

# CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

**Prenumerata:**

| W KRAKOWIE | | POCZTĄ (w państwie Austryackiem). | |
|---|---|---|---|
| rocznie | zł. austr. 20 | rocznie | zł. austr. 24 |
| półrocznie | „ „ 10 | półrocznie | „ „ 12 |
| kwartalnie | „ „ 5 | kwartalnie | „ „ 6 |
| miesięcznie | „ „ 2 | miesięcznie | „ „ 2 cent. 25 |

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

**Przyjmują się:**

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

## OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Z dniem 1 stycznia 1863 r. rozpoczyna się nowy kwartał. Przedpłata na **Czas** na miesiące **Styczeń, Luty** i **Marzec** wynosi:

| | *w Krakowie*: | *pocztą*: |
|---|---|---|
| kwartalnie | złr. **5** | złr. **6** |
| półrocznie | „ **10** | „ **12** |
| rocznie | „ **20** | „ **24** |

Uprasza się pp. Abonentów o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o wyraźne podpisy.

## Kraków 12 grudnia.

XXIII.

W poprzedzającym urywku wspomnieliśmy o trudnościach z jakiemi do walczenia miało i ma gimnazyum polskie lwowskie w skutek niedostatecznéj swéj organizacyi to jest w skutek tego, że nie jest zakładem całym. Jako gimnazyum czteroklasowe jest ono tylko przygotowaniem do klas wyższych, a tymczasem brakuje mu w miejscu gimnazyum wyższego odpowiednio urządzonego; młodzież więc, którąby stósownie do pobieranéj nauki w niższém gimnazyum polskiem daléj kształcić się chciała, musiałaby się udawać do wyższych gimnazyów zachodnio-galicyjskich, czego przecież po młodzieży bądź w samym Lwowie, bądź w pobliskich mu okolicach mieszkającéj żądać niepodobna. A gdy zważymy, że w klasach wyższych gimnazyów zachodnio-galicyjskich pomimo reskryptu z 1854 r. prócz języka polskiego i religii wszystkich przedmiotów po niemiecku uczono, to łatwo pojąć, że nie jeden mógł się zapytać po co to gimnazyum polskie we Lwowie, jaki cel jego i zadanie? czy wydawać uczniów, do wyższych klas bądź niezdatnych bądź takich, którzy przy znakomitych nawet zdolnościach i mozolnéj pracy zaledwie podołać mogą zadaniu klas wyższych niemieckich? A dodawszy do tego, że u nas mało kto jeszcze pojmuje właściwe zadanie szkoły, która przedewszystkiem ma kształcić człowieka i mało kto wie, że dziecko którego umysł najprostszemi środkami kształcony, jedynie wzrastać może w siły, w rzeźwość i dzielność umysłową, która raz się ustaliwszy w wieku młodzieńczym i największym trudnościom podoła, przeciwnie władze duchowe w chłopięcych latach przygniecione i stępione i nadal tylko koszlawy wieść mogą żywot; — dodawszy wreszcie brak odwagi cywilnéj, na jaki często u nas napotkać można, że nie jeden drżał na samą nazwę gimnazyum polskiego, obawiając się, ażeby dziecko jego już na ławce szkolnéj nie stało się podejrzanem i na przyszłość nie chybiło awansu, to znów łatwo pojąć, na jak małą liczbę uczniów w stosunku do zakładów innych liczyć mogło gimnazyum polskie, a tem samem jak chwiejną stawała się jego egzystencya; gdyż łatwo mógł się ktoś zapytać, czy warto opłacać gmach i utrzymywać nauczycieli dla nieznacznéj liczby uczniów w tak zwanym polskim zakładzie? a w dalszem następstwie ktoś drugi mógłby zakończyć wnioskiem, że w owych stronach ziemi naszéj niemasz młodzieży polskiéj.

A niezawodnie mogłoby było braknąć z czasem uczniów gimnazyum polskiemu gdyby dłużej były potrwały stosunki i system niedawno zmieniony, co tak szeroko i wszechwładnie rozpoztarł się był aż po rok 1860, lub gdyby ruch narodowy nie był obudził zobojętniałych, do *status quo* przywykłych lub sobkostwem ściętych serc i sumień wielu rodziców, gdyby im nie był przypomniał, że są inne obowiązki oprócz spekulowania na różową niczem nie zamąconą przyszłość dzieci, inne obowiązki prócz chęci zabezpieczenia im ciepłej izby i dymiących garnków mięsnych; gdyby im był nie przypomniał, że dzieci kształcić należy na ludzi w ścisłem znaczeniu słowa; na ludzi uzdolnionych do przebijania się przez życie drogą niekoniecznie utartą i zaasekurowaną, byle iść poczciwie z godnością i z świadomością tego, co się winno Bogu, ludzkości i narodowi, jego przeszłości i przyszłości.

Powiadamy, że liczba uczniów w gimnazyum polskiem byłaby się z czasem zmniejszała pod onemi niedawno minionemi stosunkami, a w części wykazaliśwy już przyczynę, dla czegoby to było nastąpiło. Ale nie brakowało i na innych powodach; przyczyniała się bowiem do tego inna jeszcze okoliczność także szczególniejsza w swoim rodzaju.

Względem w mowie będącego gimnazyum polskiego istnieją bowiem szczegółowe przepisy, je tylko obowiązujące, których nadarmo szukamy po zakładach innych; przepisy krępujące rozwój tegoż gimnazyum. Wzmiankowały już o tem dzienniki lwowskie, a i my pisząc o stanie szkół krajowych pominąć nie możemy tej sprawy.

W r. 1859 a więc w rok po urządzeniu gimnazyum polskiego, w pierwszych miesiącach roku szkolnego wyszło rozporządzenie zabraniające dyrekcyi gimnazyum polskiego przyjmowania do zakładu uczniów obrządku grecko-katolickiego; tym zaś, którzy już byli przyjęci, ułatwić miała dyrekcya przejście do innych gimnazyów lwowskich; a pozostać mogli w zakładzie tylko ci uczniowie obrządku grecko-katolickiego, których rodzice lub opiekunowie wyraźne oświadczą w tym względzie życzenie.

Że wskutek tego rozporządzenia znacznie ubyło uczniów gimnazyum polskiemu, niepotrzeba dowodzić. To też widząc to Rada miasta Lwowa, przedstawiała tę sprawę ministerstwu oświecenia a skutkiem tego wydany był nowy reskrypt z września 1860 r. cofający wprawdzie bezwzględny zakaz przyjmowania uczniów grecko-katolickich, ale jednak ograniczający przyjęcie uczniów rzeczonego obrządku tylko na tych, których rodzice lub opiekunowie własnoręczną prośbę o przyjęcie dzieci do gimnazyum polskiego złożą w namiestnictwie lwowskiem.

Otóż to są właśnie owe przepisy polskie gimnazyum lwowskie wyłącznie obowiązujące, które podaliśmy powyżéj jako przyczynę zmniejszania się liczby uczniów w polskim zakładzie. Że nie należą do rzędu rozporządzeń zwykłych, nikt nam nie zaprzeczy. Na darmo bowiem szukaliśmy czegoś podobnego po zakładach innych w kraju naszym a nawet zapewne i w całéj monarchii. Wiemy bowiem, że po wszystkich gimnazyach chodzą razem katolicy, akatolicy augsburscy i helweccy, dyzunici i starozakonni, którzy się między sobą bardziéj różnią aniżeli uczniowie łacińskiego i greckiego obrządku. A przecież o rozporządzeniach powyżéj przytoczonym podobnych nigdyśmy nie słyszeli. Czy tylko gimnazyum polskie ma pod tym względem stanowić wyjątek? Po innych gimnazyach lwowskich i wschodnio-galicyjskich, gdzie wszystkiego po niemiecku uczą, mogą się zapisywać uczniowie obu obrządków; dla czegoż wyjątek tam, gdzie uczą po polsku? Wszak chodzić może najwięcéj o wykład religii; ależ temu zapobiedz łatwo przez ustanowienie katechety gr. katolickiego. Co więcéj: istnieje w Galicyi gimnazyum jedno ściśle gr. katolickie, bo utrzymywane z funduszów OO. Bazylianów Buczackich, w którem sami Ojcowie są także nauczycielami. Czy tam obowiązuje podobne rozporządzenie co do przyjmowania uczniów obrządku łacińskiego?

A zresztą kto ma prawo wdzierania się w prawa rodzicielskie i ścieśniać je tak dalece, że nawet o szkole, w któréjby chcieli dzieci wychowywać, stanowić nie mogą? Zkądże ta kuratela nad pełnoletnimi i ludźmi o zdrowych zmysłach, którą ma nad rodzicami mieć namiestnictwo? Dzienniki lwowskie podały były wiadomość prawdziwą o ojcu wieśniaku obrz. gr. kat., który dyrektorowi gimnazyum polskiego, wzbraniającemu się przyjąć dziecko jego do szkoły, ofiarował się postawić całą wieś za świadków, że to jego syn własny, którego chce oddać do szkoły. Jestto najlepsza krytyka owych rozporządzeń, a krytyka rozumu prostego, nieuczonego.

Dodamy wreszcie, że owe rozporządzenia przed patentami konstytucyjnemi wydane, dziś, jeśli nie są jeszcze cofnięte, znieśćby należało, już z tego prostego względu, że takie opiekowanie się rodzicami nie zgadza się z rządami konstytucyjnemi.

## KORESPONDENCYA CZASU.

**Z nad Wisły** 6 grudnia.

XXVII. Rozebrawszy szczegółowo główniejsze ustawy i rozporządzenia, tyczące się prawa propinacyjnego w Galicyi, należy nam obecnie rozpatrzeć się w ustawach, tyczących się tegóż prawa w obrębie W. Ks. Krakowskiego, rozumie się o ile te ustawy są odrębnemi od poprzednio przytoczonych.

Nadmienić musimy przedewszystkiem, iż peryód ustawodawstwa polskiego dla W. Ks. Krakowskiego w porównaniu z Galicyą przedłużył się o lat dwadzieścia i trzy; albowiem Kraków z tak nazwaną niegdyś *Galicyą zachodnią* dostał się pod panowanie austryackie dopiero w styczniu 1796 roku, podczas gdy Galicya dzisiejsza już we wrześniu 1772 roku pod toż samo panowanie przeszła.

A zatem peryod ustawodawstwa polskiego trwał w obecnem W. Ks. Krakowskiem także i pod względem prawa propinacyjnego aż do końca roku 1795.

W owym dwudziesto-trzechletnim okresie zatem, stanowiącym różnicę obu pomienionych epok, wydane zostały w przedmiocie prawa propinacyjnego niektóre, w krainie dzisiejszego W. K. Krakowskiego obowiązywać mające ustawy, które następnie przytaczamy.

Konstytucyą 1775 roku (Vol. VII fol. 42) w tytule podatku *czopowego*, zniesione zostały w miastach królewskich i duchownych wszystkie cechy piwowarskie i szynkarskie. Dla miast stółecznych, jako to: Krakowa etc. wszakże, zastrzeżono utrzymanie istniejącego prawa wolnego wyrobu i wyszynku *(jus braxandi et propinandi)*, w skutek czego obywatele krakowscy pozostali i nadal w używaniu z dawien dawna posiadanego prawa wolnego wyrobu i wyszynku trunków. Również utrzymał się w Krakowie wtedy *cech piwowarski*, który aż po dziś dzień istnieje.

W moc konstytucyi z roku 1776 zaś (Vol. VIII fol. 68) wyrugowano z obrębu miast *gorzelnie* dla bezpieczeństwa od ognia. Ustawa ta zdaje się weszła wówczas również i w Krakowie w wykonanie.

W następnym peryodzie ustawodawstwa austryackiego od 1796 do 1809 roku, obowiązywały w dzisiejszem W. Ks. Krakowskiem pod względem propinacyi te ustawy, które w pomienionym okresie dla Galicyi w ogólności wydane zostały, a o których poprzednio w odniesieniu się do epok ich ogłoszenia, to jest do roku 1798, 1799, 1800 i 1805 w miejscu właściwem wspomnieliśmy.

Do tegoż okresu należy również cesar. patent z 5 stycznia 1807 roku, zaprowadzający w celu wymiaru podatku *czopowego* ścisłą kontrolę szynków w tak nazwanej *Galicyi zachodniej*, a zatem i w mieście stółecznem Krakowie.

W peryodzie ustawodawstwa Księstwa Warszawskiego, do którego Kraków z swoim okręgiem od 1809 do 1815 roku należał, nie zostały zdaje się, ile w czasie prawie nieprzerwanie wojennym, żadne stanowcze ustawy dawne w przedmiocie prawa propinacyjnego ogłoszone.

Dopiero w peryodzie ustawodawczym Rzeczypospolitej krakowskiej (od 1816 do 1846 roku) weszło w wyżej wspomnionym przedmiocie kilka ustaw w wykonanie, które następnie wyłuszczamy.

Przedewszystkiem musimy nadmienić, iż obywatele Krakowa, jako stółecznego miasta, w moc dawnych przywilejów królewskich, aż do epoki nastania rządów wolnego miasta, w posiadaniu niemal nieograniczonego prawa wyszynku trunków, bo ścieśnionego tylko trochę rządową kontrolą, tyczącą się wymiaru podatku *czopowego* za pierwszej okupacyi austryackiej, utrzymali się.

Albowiem chociaż po innych miastach w obrębie dawnej Rzeczypospolitej polskiej, tudzież w obrębie późniejszej Galicyi położonych, w myśl obowiązujących nowych ustaw, wykonanie prawa propinacyi na rzecz ogółu gminy *in concreto* pojmowanej absorbowano; w Krakowie jednak w mowie będące prawo zawsze po dawnemu pojedyńczych obywatelów pozostało udziałem, z jednym wyjątkiem zamku na górze Wawel, oraz browaru *królewskiego* i przysiołka Grzegórzek, w których propinacya szła na rzecz króla i wykonywana bywała przez tak nazwane *Wielkorządy*.

Propinacya miejska jednak nadawała tylko prawo *szynkowania;* gdyż co się tyczy *wyrobu* trunków, prawo prowadzenia *gorzelń* w obrębie miast w ogóle, jak już rzekliśmy konstytucyą z r. 1776 uchylone zostało; prawo *warzenia* zaś *piwa* przysługiwało w Krakowie z dawien dawna (okrom jednego browaru *królewskiego*) tylko *piwowarom cechowym.*

Ta jednak prawie nieograniczona wolność w zakładaniu szynków wyszła na złe mieszkańcom pod niejednym względem, a zwłaszcza pod względem moralności.

Dla tego ustawodawstwu wolnego miasta przekazane było zadanie: sprowadzić tę szkodliwą wolność do ściślejszych karbów, co się też i stało przez wydanie w kolei czasu stósownych ograniczających tę wolność ustaw.

Mianowicie tyczy się ta wzmianka sprawy urządzenia szynków w obrębie samego miasta Krakowa i jego przedmieść; gdyż co się tyczy okręgu, to jest miasteczek i wsi w nim położonych, tam istniało prawo propinacyjne w całej swojej doniosłości na korzyść właścicielów ziemskich, tak jak w innych częściach dawnej Polski.

Dopiero zatem, jak rzekliśmy, za rządów b. wolnego miasta Krakowa, nieograniczona prawie w dawniejszych czasach wolność zakładania szynków w tem mieście, nieco ścieśnioną została.

W szczególności zaraz w rok po zaprowadzeniu nowego rządu, senat krakowski dnia 13 września 1817 roku L. 2642 uchwalił *ordynacyą*, to jest *urządzenie szynków w mieście Krakowie i jego przedmieściach.*

We wstępie do téj ordynacyi senat wymienia powody, które go skłoniły do jéj obmyślenia, a to w słowach następujących, malujących ówczesny stan *kwestyi szynkowania* trunków w mieście Krakowie.

Powiada on bowiem: „Przekonywując się coraz więcéj o złych skutkach wpływających na obyczaje, spokojność i bezpieczeństwo mieszkańców miasta Krakowa, a pochodzących z nadproporcyonalnéj ilości szynków, po większéj części bez pozwolenia rządu w chwilach zamieszek wojennych otwartych; końcem zwrócenia tego rodzaju przemysłu do równowagi, jaką w stosunku do ludności miejscowéj zatrzymać powinien i do karbów ścisłéj kontroli już poprzednio patentem cesarsko-austryackim z dnia 5 stycznia 1807 roku zaprowadzonéj, a nakoniec zapewnienia skarbowi publicznemu regularnych wpływów z źródła tego i t. d. i t. d.“

Potem następuje piętnaście artykułów, w których zawarte są te główne ustanowienia:

Do otwarcia i prowadzenia szynku jest potrzebne upoważnienie rządu, za które co pół roku opłata tak zwanu *konsensowa* do kasy głównéj uiszczaną być powinna; a to według oznaczenia w taryfie właściwéj.

Liczba szynków ma być zastósowana do liczby ludności, a to licząc najmniéj po 120 osób na jeden szynk.

Prawo szynkowania ma służyć za środek żywienia się osobom nieszczęściami do upadku przywiedzionym i z tego względu opieki rządu potrzebującym, jako to: wdowom, tudzież tym którzy dla podeszłego wieku lub słabości sił rzemiosła robić nie mogą, wreszcie właścicielom domów dających szczupłe tylko lub niewystarczające na wyżywienie familii dochody.

Inne artykuły owéj ustawy ważne są tylko pod względem policyjnym, lub tyczą się sposobu wprowadzenia jéj w życie.

Ta ustawa okazała się jednak już w dosyć krótkim czasie nieodpowiednią; albowiem nieproporcyonalna ilość szynków w Krakowie i szkodliwy ich wpływ na mieszkańców miasta nie umniejszyły się.

Takowy stan rzeczy spowodował senat wolnego miasta do zarządzenia rewizyi a względnie zmiany owéj ustawy przez delegowany *ad hoc* komitet.

Skutkiem przedłożonego w tym przedmiocie przez komitet operatu, zostało ogłoszone przez senat pod dniem 1 maja 1822 roku L. 1536 nowe urządzenie szynków w mieście Krakowie i jego przedmieściach, złożone z trzynastu artykułów, uzupełniające a względnie odmieniające wprawdzie ustawę wpoprzód wymienioną; lecz nie zawierające w swojéj osnowie żadnych zmian zasadniczych.

Toż samo powinno się rozumieć o następnie ogłoszonych przez senat ponownych urządzeniach szynków miejskich i przedmiejskich; a mianowicie o *pierwszéj* ustawie z dnia 11 stycznia 1839 r. L. 3,388, składającéj się z piętnastu artykułów; tudzież o *drugiéj* ustawie z d. 6 grudnia 1839 r. L. 7,009, obejmującéj dziewiętnaście artykukułów; wreszcie o ustawie z dnia 4 stycznia 1842 roku L. 59, zawierającéj sześć artykułów.

Wszystkie te dopiero co wspomnione ustawy

---

## Część Literacko-Artystyczna.

## ŻEBRACY.

(POWIEŚĆ).

(Ciąg dalszy).

Pewnego wieczora, gdy wedle zwyczaju toczyła się żwawa rozprawa między dwoma upartymi przeciwnikami, pani Oskarowa cichaczem wysłała powóz po pana G. z prośbą, by raczył przybyć na muzykalny wieczorek. Grzeczny Włoch stawił się natychmiast, i właśnie w chwili, gdy dyssertacya dochodziła do temperatury wrzątku, wszedł do salonu, a za nim Adela z matką i młodszą siostrą Jadwisią. Nagle przerwana dysputa zwinęła się w oklepane okresy powitania i czczej rozmowy, aż gospodarz przynaglony znaczącem mrugnięciem małżonki, zbliżył się do pana G., i ujmując go za rękę, począł prosić o duet. Włoch spojrzał na swą uczennicę, wybrał nuty, i usiadłszy przy fortepianie, rozrzucił kilkanaście szumnych akordów i passażów, a gdy Adela gotowa do śpiewu, stanęła obok niego, poczęto duet: *Amor possente nome* z Armidy, potem *Ah! se potessi piangere* z Belizarjusza, wreszcie jeden z mniejszych duetów samego pana G. *La bruna gondoletta* w formie barkaroli. Wszystkie poszły przedziwnie, a szczególniej ostatni, w którym młoda artystka okazała tyle niezrównanego wdzięku i uczucia, że słuchacze uczuli się jakby oczarowanymi. Egzaltowany Włoch ukląkłszy przed nią, rozpłynął w pochwałach, i klął się na świętych całej Italii, że żadna by najsławniejsza *prima donna* nie może iść w porównanie z Adelą. A że mówiący w ten sposób miał wyrobioną sławę, i był niepospolitym mistrzem w swej sztuce, przeto obecni uwierzyli w to tem łacniej, że odebrane przez nich wrażenia licowały zupełnie z jego pochwałami. Ojciec z dumą pokręcił wąsa, matka przelotnie spojrzała na lekarza, który po raz pierwszy zwróciwszy uwagę na Adelę, usiadł przy niej, i zaczął z nią rozmowę. Że zaś w samym zachwycie zimny rozum go nie opuszczał, i rad we wszystkiem szukał racyonalnej przyczyny, więc z całą wprawą wytrawnego badacza począł zazierać do głowy swej interlokutorki, jakby do źródła doznanego uroku. Ale artystka i tu tryumf odniosła za pomocą wrodzonego dowcipu, trafnego sądu o wielu rzeczach, a nawet uczoności, której zręcznie zestawionemi kawałkami wciąż migocąc, pokrywała słabą ich stronę zwykłą sobie przytomnością umysłu.

Młody lekarz późnym wieczorem wrócił do domu, i dziwnie jakoś uderzony widokiem samotnego mieszkania, westchnął nie wiedząc dla czego. Wszystko tu było tak jak wczora, zawczora i przed kilku tygodniami, i owoż w jednym kącie kościotrup na sztucznych sprężynach, w drugim goleń jakiegoś przedpotopowego potworu, dalej czaszki pięciu głównych pokoleń ludzkich, zamarynowane płazy, zasuszone owady i t. p., które to przedmioty troskliwie zbierał Oktawian, chcąc po powrocie do kraju założyć zoologiczny gabinet. Nic się tu nie zmieniło na jotę, a jednak na tle świeżo odebranych wrażeń, wszystko odmienną postać przybrało, i tłumnie cisnąc się przed oczy lekarza, zawrzało tańcem wirowym. W jego głowie wszczął się straszny zamęt; snać uczucie albo może namiętność powstała przeciwko rozumowi, a jedno drugiemu nie chciało ustąpić bez walki, która też trwała z całą zaciętością, dopóki sen nie nakazał rozejmu wojującym stronom.

Wówczas wydało się Oktawianowi, że porwany siłą niewidomą, począł wznosić się w górę z nadprzyrodzoną szybkością. Powietrze prute gwałtownie jego polotem, szeleściało jak rozdzierana kitajka, i zatrzymywało na sobie bruzdę ognistą, jak ślad okrętu na morzu. Tak leciał i leciał bez ustanku, a gdy po chwili rzucił okiem na ziemię, już ta nie była większą od pełni księżyca, i wnet stała się tylko drobną gwiazdką, mrugnęła mgławym promyczkiem, i utonęła w bezbrzeżnej otchłani. Po jej zniknięciu grobowa ciemność ogarnęła Oktawiana, śród której jaśniał tylko szlak jego polotu, lecz jasność ta sama w sobie pochłaniana, bynajmniej nie rozszerzała swego światła. I było mu co raz ciemniej, co raz straszniej i zimniej; wzmagający się chłód przejmował jego kości, ubezwładniał członki i oddech w piersi tamował. Wreszcie zdrętwiał zupełnie, a lubo przytomność go opuściła, czuł jednak, że żyje, i ciągle wznosi się wyżej i wyżej.

Po niejakiem czasie ożywiło go ciepło łagodne, ciemności pierzchły i lot jego ustał nagle. I ujrzał się wzniesionym do niepojętej wysokości, nad słońca i gwiazdy, a wzrok jego tak był potężnym w tej chwili, że całą tę przestrzeń bezgraniczną, i wszystkie objęte nią ciała ogarniał w naturalnym ich ogromie. Były to niby koła olbrzymiej machiny parte do ruchu siłą niewidomą, która wszakże zdawała się pochodzić od słońc roztryskujących snopy promieni, co jak woda na młyńskie koła, spadały na sfery niebieskie i obracały je z szumem i świstem, zakreślając niezmierne kręgi. Ruch ten miarowy, jednostajny trwał ciągle, i nic nie zakłócało jego porządku, chyba czasem kometa przemknęła manowcami, i znikła gdzieś w oddali, wlokąc za sobą ogon ognisty.

Na żadnej z tych planet nie było ani ludzi, ani zwierząt, ani jakiegobądź żyjątka, tylko goła ziemia spalona żarem słonecznym, tylko morza, rzeki i jeziora, których powierzchnie marszczyły się i fałdowały jak woda w kotle przed zakipieniem. Wkrótce też wszystkie zawrzały z przerażającym klekotem, i gęsta para zaległa na całym obszarze.

Długo słychać było ten klekot; co raz gęstszemi kłębami buchały kipiące wody, a ruch planet nie ustawał, i lubo nie można było widzieć ich za parą, przecież ta pruta w rozmaitych kierunkach i rozpychana w potężnych massach, świadczyła o ciągłym ich obrocie.

Nareszcie szum wrzącej wody począł stopniowo ucichać, para zrzadła i wynurzyły się z niej planety.

A każda przetrawiona pożarem, była teraz przezroczystą i lśniącą jak brylant wypolerowany; każda przybrała inny kolor lub inny odcień koloru, a wszystkie stały się słońcami podobnemi do tych, około których obrót swój odbywały.

Obrót ten wszakże trwał obecnie krótką tylko chwilę, bo owe słońca przyciągnione wzajemnie, zbiegły się w środku obejmującej je przestrzeni, i zmieszawszy swe różnobarwne promienie, uformowały jedno słońce, które pochłonąwszy w siebie świat cały, zapanowało wszechwładnie na jego obszarze.

Ocean światła zalał oczy Oktawiana, który wnet począł spuszczać się na dół z równym jak wprzódy pędem. Olbrzymie słońce przybrało rysy twarzy Adeli, mile spozierającej nieruchomemi oczyma, wreszcie zamieniło się w kulkę złotą, którą obłok krwawy zasłonił.

Ten sen zrobił wielkie wrażenie na lekarzu; przez kilka dni wciąż myślał o nim, i po kilkakrotnie opowiadał go swoim znajomym. Pan Oskar, który do snów niemałą przywięzywał uwagę, zapewniał Oktawiana, że to latanie w powietrzu nic innego nie znaczy, jedno zmianę miejsca, a może i stanu. Pani Oskarowa słysząc, że twarz Adali jej córki w owem śnie figuruje, dalej jeszcze ten wykład posunęła, a panna Adela prawie już pewna swego, poczęła śpiewać co raz wdzięczniej, coraz częściej zapraszać pana G. na muzykalne wieczory, co raz dłużej rozmawiać z Oktawianem, usiłując rozgrzać jego zamarzłe serce. Nie było to wszakże tak łatwem, jak mniemała; bo choć niekiedy i udawało się jej przez długą pracę wydobyć zeń jaką iskierkę, to ta wnet gasła z ustaniem działającej siły, zostawując tem większą ciemność po sobie. Poznała więc że obudzenie uczuć w tym człowieku jest zupełnem niepodobieństwem, ale nie tracąc nadziei, zwróciła się w inną stronę, w przekonaniu, że jeżeli nie uczucia, to przynajmniej jej surrogat znajdzie się tam, gdzie proces żywotny jest w całej pełni swojego rozwoju. Prowadząc tę grę niebezpieczną z rzadką przebiegłością, postawiła wreszcie na swojem. Oplątany misterną kokieteryą, Oktawian się o jej rękę z wiel-

nie są atoli właściwie niczem innem, jeno *corollarium* albo *przeróbką* pierwszego urządzenia szynków krakowskich z roku 1817.

Wszystkie też obrzcają się tylko około momentów policyjnych i fiskalicznych; lecz nie zawierają ani jednéj zasadniczéj myśli, ani jednéj radykalnéj zmiany.

To też pomimo motywów moralnych a nawet filantropijnych, któremi są nacechowane pierwsze z owych rozporządzeń, powtarza się ustawicznie w ich osnowie ta sama skarga: na dysproporcyonalną ilość szynków w stosunku do liczby ludności, i na szkodliwy ich wpływ na obyczaje, zdrowie i spokojność mieszkańców. Pomimo tych powtarzanych skarg, szynki krakowskie pozostały w swojéj dysproporcyonalnéj ilości podobnoś niezmiennie aż dotąd . . . .

Dodać tu winniśmy: iż wyszczególnione przez nas rozporządzenia senatu krakowskiego nie tyczą się samych jeno szynków piwa, gorzałki i miodu, a zatem trunków tak zwanych *propinacyjnych*; lecz obejmują oraz winiarnie, oberże, domy zajezdne, traktyernie, garkuchnie, cukiernie, kawiarnie, bilardy i t. p., podciągając tem samem wszystkie te acz różnorodne przedsiębiorstwa pod jedną nomenklaturę szynków.

Tyle mieliśmy do przytoczenia we względzie ustaw regulujących *prawo szynkowania* trunków z peryodu ustawodawczego b. rzeczypospolitéj krakowskiej, a to w obrębie miasta Krakowa i jego przedmieść.

W przedmiocie *prawa wyrabiania* trunków zaś nie przytoczyliśmy żadnego ustanowienia; gdyż za rządów wolnego miasta t. j. od roku 1816 do 1846 nie została wydana ani jedna ustawa, regulująca *prawo wyrabiania* takowych w obrębie miasta Krakowa i jego przedmieść; chyba iż do tego rodzaju ustaw policzymy mimochodne zastrzeżenia, poczynione w niektórych z wyżéj wspomnionych rozporządzeń, a to bądź na rzecz palących wódkę w ogóle; bądź też na rzecz propinacyi rządowej (a zatem i *prawa wyrabiania* trunków) na Zamku, tudzież w browarze *królewskim* i na Grzegórzkach; bądź wreszcie na rzecz wolnego wyrobu *piwa*, przysługującego cechowi piwowarów, niemniej wolnego wyrobu *miodu*, przysługującego cechowi miodosytników; i chyba że policzymy do tego rodzaju ustaw przepis zawarty w art. 5 (lit. *q*) rozporządzenia senatu z d. 6 grudnia 1839 roku, w moc którego wytwarzanie trunków upajających zagranicznych, jako to: rumu, araku, śliwowicy, wódek francuskich i gdańskich, rozmaitych likierów, piwa angielskiego i porteru, tudzież win francuskich (?) było z pewnemi ograniczeniami dozwolone w mieście Krakowie i jego przedmieściach; rozumie się za uzyskaniem konsensu *ad hoc* od senatu.

Również i dla miasteczek i wsi w okręgu b. wolnego miasta Krakowa, w których istniała bez wyjątku propinacya dominikalna, ma się rozumieć przynależna właścicielom oraz wieczystym dzierżawcom (*erbpächter*) dóbr ziemskich, nie wyszła za rządów rzeczypospolitéj krakowskiéj w przedmiocie wyrabiania trunków propinacyjnych żadna obowiązująca ustawa.

Tylko pod względem prawa szynkowania wyszło dla miasteczek i wsi w okręgu miasta Krakowa położonych, rozporządzenie senatu z dnia 7 czerwca 1841 roku L. 2940; tudzież ustawa z d. 6 marca 1843 r. L. 1163 (zawierająca dziewięć artykułów), a zatem już na schyłku peryodu ustawodawczego tej rzeczypospolitéj.

Oba wspomnione ustanowienia regulowały karczmy i szynki w miasteczkach i wsiach, oznaczając ich proporcyą, w pierwszych na podstawie *status quo*; w drugich zaś według obszaru posiadłości oraz liczby ludności; w jednych i drugich zresztą zabraniając zakładania takowych w niektórych bliżej oznaczonych miejscach.

Przytem wszakże ostatnia ustawa w art. 7 ograniczyła wolność handlu *trunkami zagranicznemi* (likierami, rosolisami itd.) w ten sposób: iż tylko sprzedaż takowych nie na mniejszą miarę, jak na butelkę, i nie do zużycia w miejscu handlu, czyli nie wsposobie wyszynku dziać się była powinna. — Ustawa w mowie będąca stanowiła oraz: iż wyszynki *zagranicznych trunków* nie tylko bez zezwolenia posiadaczów praw propinacyjnych otwierane być nie mogły; ale nadto w liczbie oznaczonych tą ustawą szynków mieścić się, lub z temiż połączone być powinny.

Tyle więc tylko w przedmiocie prawa szynkowania w miasteczkach i wsiach okręgu krakowskiego, i to jak już rzekliśmy, na schyłku peryodu ustawodawczego tej rzeczypospolitej, ustanowiono; z czego widać, iż się w jej obrębie we względzie propinacyi dominikalnej przez dosyć długi szereg lat, albowiem od 1816 do 1841 a właściwie do 1843 roku, rządzono tylko prawem zwyczajowem, powołując się z resztą w razach sporu zapewne na obowiązujące dawniej w tej krainie prawa polskie, tudzież ustawy z czasów pierwszej okupacyi austryackiej od 1796 do 1809 roku.

Na tém też kończymy niniejszy przegląd ustaw senatu krakowskiego pod względem prawa propinacyjnego w obrębie b. wolnego miasta Krakowa i jego okręgu obowiązujących; gdyż jak wiadomo w roku 1846 ta kraina przeszła na powrót pod panowanie austryackie, a od owej doby mają w niej również walor te ustawy ogólne, które w przedmiocie prawa propinacyjnego w Galicyi po roku 1846, a zatem w nowym dla Krakowa ustawodawczym peryodzie austryackim, moc obowiązującą nabyły, i które już poprzednio we właściwych artykułach, to jest przy rozpatrywaniu stosunków prawa propinacyjnego w Galicyi przytoczyliśmy.

## Wiedeń 10 grudnia.

☐ Izba wyższa skończyła jeszcze wczoraj ustawę o banku, przyjmując wszystkie artykuły, tak jak je przedstawiła komisya. Dziś prowadziła rozprawy nad statutami banku.

Co teraz nastąpi? który z trzech projektów się utrzyma? czy projekt Izby niższej, czy projekt Izby wyższej, czy nareszcie projekt banku złożony w petycyi do Izby wyższej? P. Plener oświadczył, że mu to wszystko jedno, byle sprawa przyszła do końca. Z zawikłanego stanowiska lepiej wyjść nie mógł.

Niemałe zrobiło wrażenie w publiczności oświadczenie arcybiskupa Rauschera względem sejmów prowincyonalnych.

Hr. Rechberg widuje teraz często posła pruskiego. Idzie o wspólny krok we Frankfurcie względem sprawy duńsko-niemieckiej. Austrya i Prusy będą żądać nowych instrukcyj. Bundestag posunie się, jak powiadają, do nakazania egzekucyi. A wtedy Anglia albo Francya zaproponują spokojną rewizyę konstytucyi duńskiej z r. 1855. Sprawa się przeto przeciągnie.

W Grecyi dyplomacya nieprzewiduje żadnego zawikłania od chwili, jak państwa opiekuńcze wróciły do traktatów. Anglia pozwala wotować na księcia Alfreda, ale już Grecy wiedzą, że on korony nie przyjmie. Czują atoli, że jest korzystniej iść za wpływem angielskim jak rosyjskim.

Mówią znowu, że w Serbii pokazuje się agitacya; że broń przytrzymana w Wołoszczyznie, należała do księcia Michała i że Porta gotuje przeciw tym przygotowaniom protestacyę przed dyplomacyą europejską. Anglia i Austrya mają w tę stronę zwróconą uwagę.

O pojedynku między bankierem St. M. i fejletonistą *Fremdenblatt*, nic nie wiadomo. Mówiono wczoraj, że się miał odbyć dzisiaj.

Świat wielki jest jeszcze na wsi. Między dyplomacyą lord Bloomfield i książę Gramont otworzyli tylko dotąd swe salony. Hr. Rechberg przyjmie jutro wieczorem po raz pierwszy. W teatrach ścisk wielki. Balów maskowych będzie w tym roku mniej jak w przeszłym.

## Z Wołynia 5 grudnia.

Na los szczęścia posyłam wam niniejszą korespondencyą, wątpiąc czy dojdzie rąk waszych, gdyż stosunki między Wołyniem a Galicyą są ogromnie utrudnione. Włościanie chętnie przekradają towary dla kupców, żadnych listów i papierów przenosić nie chcą, zagrożeni będąc przez rząd rosyjski rozstrzelaniem.

Rząd rosyjski ucieka się tu do nowego środka. Chcąc przed Europą zadać kłamstwo adresowi podolskiemu i dowieść, że prowincye nasze nie są polskie, lecz moskiewskie, wysłał swoich urzędników, którzy przebrani po chłopsku zbierają niby między włościanami (nie umiejącymi po większej części czytać i pisać) podpisy do adresu przesłać się mającego do Cesarza z podziękowaniem mu za swobodę, z oświadczeniem, że są wiernym jego poddanymi, że nie sąPolakami ani Rusinami, lecz Rosyanami, nakoniec, że ostatnią kroplę krwi swojej za cara przeleją itp.

Naturalnie, żem tego adresu nie czytał, bo może nawet jeszcze nie zredagowany, a po zebraniu podpisów, będzie napisany tak jak gubernator lub Cesarz zechce. Dzielę się z wami tą wiadomością otrzymaną od włościan, którzy nie wiedzą co, po co i na co każą im podpisywać nie umiejącym czytać i pisać. Z innego źródła wiem z pewnością, że rząd rosyjski do takiego stopnia posuwa tajemnicę w przeprowadzeniu tego, że tak nazwę, kontr-adresu, iż nie wydał w tym względzie żadnego rozporządzenia na piśmie, tylko ustnie. Gubernator wołyński, książę Drucki, wysłał naczelnika powiatu żytomierskiego do naczelnika policyi powiatu zwiatelskiego najbliżuj leżącego Żytomierza, ten następnie uwiadomił naczelnika konstantynowskiego powiatu, od którego przeszła wiadomość do naczelnika krzemienieckiego i zapewne po całej naszej prowincyi. W taki tajemny sposób przeprowadzić chcą ten podstępny projekt adresu podpisywanego *in bianco*. Rzecz to świeża, o ile się uda — nie wiem; doniosę wam później. Ależ pierwszy lepszy urzędnik może kilkaset krzyżyków postawić i przy nich kilkuset włościan podpisać, którzy nawet nigdy się nie dowiedzą, że nazwiska ich na jakimś adresie położono, a choćby nawet dowiedzieli się, zaprzeczyć nie mogą.

W Krzemieńcu świeżo aresztowani i osadzeni pod silną strażą trzej młodzi ludzie Walery i Juliusz Świętochowscy, oraz Stupnicki, który nieszczęśliwym trafem przyjechał do Świętochowskich, we wsi Nowosiołki mieszkających, na parę godzin przed przyjazdem naczelnika policyi krzemienieckiej Dedenka, dla rewizyi ich domu. Powodem rewizyi najściślejszej było doniesienie otrzymane przez policyę, że Świętochowscy mają wasz dziennik *Czas* i książki, które nie przeszły przez cenzurę rosyjską.

Listy nadawcze (układy z włościanami) w naszych stronach zaprowadzane są przez mirowych pośredników z wielką trudnością. Włościanie bowiem są podburzani przez popów syzmatyckich, którzy odradzają im zawieranie wszelkich układów z właścicielami ziemi. Ciż popi otrzymują może w tym względzie instrukcye od władz moskiewskich, które znowu z drugiej strony przez egzekucye wojskowe i rózgi zmuszają włościan do przyjęcia i wykonywania obowiązków, nową ustawą przepisanych, na rzecz właściciela ziemi, i tym sposobem rozjątrzają się stosunki między włościanem a dworem.

O wyroku w sprawie Świętochowskich i Stupnickiego doniosę wam później. Książki i gazety znalezione zostały w stodole w skutek doniesienia włościanina miejscowego. Fakt ten służyć może za przestrogę dla naszych chłopomanów.

## Wrocław 10 grudnia.

† Ministeryum na nowo się zrekonstytuowało i uzupełniło w największéj cichości. Przed dwoma jeszcze dniami zaprzeczano urzędownie wszelkim takowym zmianom. Dla publiczności nie przynoszą one żadnéj niespodzianki, raczéj zadziwienie, że skład ministeryum na taki się sposób uskutecznił. P. Jagow, minister spraw wewnętrznych, ustąpił, i został mianowany, z tytułem rzeczywistego tajnego radzcy stanu, do którego przywiązany jest zawsze tytuł ekscelencyi, naczelnym prezesem prowincyi brandenburgskiéj, a to na miejsce p. Selchowa, który powołany został do ministeryum. Niepospolita zawsze karyera, którą p. Jagow z prostego landrata zrobił w przeciągu dwóch lat, nie okazawszy ani zbyt wielkich zdolności ani oddawszy szczególnych usług krajowi. Naczelnymi prezesami prowincyi brandenburgskiéj mianowano zwykle ludzi znakomitych i pełnych zasług; przedostatnim był Flottwell. Selchow, jego następca, uważany był zawsze za bardzo uzdolnionego urzędnika. Dziwna, że mu nie dano teki ministerstwa spraw wewnętrznych, która dotychczasowemu urzędowaniu jego więcéj odpowiadała, aniżeli teka spraw gospodarczych, którą otrzymał, najmniéj ważna pod względem politycznym. Miał ją dotych czas hr. Itzenplitz, obejmujący teraz stanowczo, sprawowane dotąd tymczasowo ministeryum handlu. Wydział ten przeznaczono oddawna hr. Eulenburgowi, radzcy legacyjnemu, który przewodniczył morskiéj ekspedycyi do Japonii i do Chin; tym czasem, przeciw wszelkiemu oczekiwaniu powierzono mu wydział ministerstwa spraw wewnętrznych. W każdym razie ministeryum zyskało na obecnym składzie, w którym też zapewne pozostanie aż do zwołania sejmu i w obec tegoż.

Płonnemby było oczekiwać od niego w téj chwili jakiegokolwiek politycznego programu, dla tego tylko, że się ukonstytuowało. Programem takim są przemowy królewskie do przybywających ciągle deputacyj. Dziwi mię, że prasa liberalna takiego programu się domaga, aby kraj wyprowadzony był z niepewności, w któréj od zamknięcia sejmu zostaje. Z jakiéj niepewności? Król tak wyraźnie i potylekroć powiada, czego krajowi potrzeba, że tylko jeszcze doktrynerzy konstytucyjni mogą się łudzić przypuszczeniem, że ministeryum coś innego lub coś więcej w programie swoim powiedzieć by mogło lub śmiało. Mianowicie zaś przemowa do deputacyi z okolic kwidzyńskich jest pod tym względem wyraźna i stanowcza. Król idzie w niéj daléj jeszcze niż w poprzednich przemowach. Wytyka otwarcie plany i zamiary przeciwników korony. Powiada, że im już nie chodzi o cofnięcie reorganizacyi armii, lecz w ogóle o zniesienie stojącéj armii, nasamprzód o podkopanie jéj subordynacyi, czego dowodzi zbieranie składek na tak zwany fundusz narodowy, mający wynagradzać wszystkich tych, co w wojskowéj lub cywilnéj służbie zostali lub skarani za niesubordynacyą, lub w interesie służby przeniesieni na inne miejsce lub usunięci od obowiązków. Ostatecznym zaś celem przeciwników jest zaprowadzenie rządu parlamentarnego w miejsce rządu królewskiego. Konstytucya zaś mówi tylko o prawodawstwie parlamentarnem, ale nie o rządzie parlamentarnym. Król żadnemi siłami skłonić się nie da do przyzwolenia na najmniejszy uszczerbek praw korony. Silna korona i silna armia są filarami potęgi Prus. Król naruszyć ich nigdy nie dozwoli. Wszakże konstytucya ma być zachowana i ściśle przestrzegana, ale nie w rozumieniu tych, którzy jéj używają za środek do swoich zamiarów, dobru kraju i korony przeciwnych.

Czyż to nie cały program? Ministrowie przemawiają do przedstawiających się im deputacyj mniéj więcéj w takich samych wyrazach. Jaka tu niepewność? Niepewność, jeśli jest jaka, leży jedynie w pytaniu, jakiem będzie wzajemne postawienie się rządu i sejmu do siebie? O koncesyach rządu nic znowu nie słychać. Nieprzyjacielskie starcie się jest prawie nieuniknionem. Cóż potem nastąpi? Tego nikt nie wie, i zapewne samo ministeryum nie wzięło jeszcze na ten przypadek stałego postanowienia.

Rozkazem królewskim, ogłoszonym w *Staatsanzeiger*, polecono ministerstwu podać plan do obchodu 50-letniéj rocznicy utworzenia landwery i zawarcia pokoju hubertsburskiego. Obiedwie uroczystości przypadną w początku przyszłego roku, w miesiącach lutym i marcu.

## Paryż 7 grudnia.

*B.* Dnia wczorajszego odbył się w kościele ś. Magdaleny ślub hr. Władysława Branickiego z księżną Maryą Sapieżanką, córką śp. Eustachego i Rozalii z hr. Mostowskich. Nowożeńców łączą prawie z wszystkiemi rodzinami starożytnemi w Polsce związki pokrewieństwa. Nic więc dziwnego, że na wczorajszym obrzędzie tradycya świetnie była reprezentowaną. Z tej strony uważane zdarzenie zasługiwałoby na kronikarską wzmiankę dla wiadomości szczegółu i zadosyć uczynienia światowym względom. Ale cnoty i zasługi świeże podnoszą tą razą rodzinne zdarzenie do rzędu wypadków ogół obchodzących. Księżniczka Marya jest dzieckiem wygnańca, córką tułacza. Zostawił jéj ojciec w miejsce bogatego wiana droższą nad wszystko dla dusz szlachetnych spuściznę, prawo do modłów i hołdów ogółu! Pamiętały o tym nieocenionym darze czcigodne matrony polskie, których dzieci węzeł dozgonny połączył. Postanowiły obrządkowi ślubu nadać o ile można cechę ojczystą i w tym celu zaprosili według formy krajowej wszystkich rodaków na ten akt.

Gdy o godzinie 1szej z południa orszak weselny przystrojony w bukiety rozmarynowe, a nie po francusku z drzewa pomarańczowego, i w kokardy ze wstążek kolorów narodowych, wszedł do świątyni wielkiemi drzwiami, znalazła panna młoda w ściśniętych szeregach przyjaciół i towarzyszów ojca, znalazła i młodsze generacye, dla których stał się śp. Eustachy wzorem poświęcenia. Wszystkich jedno uczucie przejęło, wszyscy jedną myślą byli zajęci: „Bogdajby Bóg córce wygnańca, zasługi rodziców nagrodził.“

Skromny był strój narzeczonej, jaśniała tylko wdziękiem urody i wieku. Wsparta na ramieniu braci Jana i Franciszka porucznika okrętu marynarki francuskiej, szła nie bez wzruszenia ale z pogodnem czołem wśród cisnących się serc, które zaskarbić tak młodo potrafiła. Bo rodzice od dzieciństwa wprawiali dzieci swoje w tę tak dawniej w możnych domach praktykowaną cnotę zyskiwania przychylnych uczuć. Pan młody podawał rękę pannie Jaroszyńskiej i małej córeczce hr. Adamowej Potockiej. Swiadkowie pana młodego L. Wołowski i Ksawery Branicki, z panny młodej Maurycy Szymanowski wuj i Izydor Mikulski towarzysz broni śp. ojca z r. 1831, postępowali za młodą parą, prowadząc damy orszaku weselnego. Już wszyscy byli na swojem miejscu i niczego zdaje się niebrakowało do rozpoczęcia ceremonii, a jednak na coś czekano. Wzrastała ciekawość i tej miejsce wkrótce zajęło wzruszenie. Od strony zakrystyi dał się widzieć z wolna postępujący jakby nowy orszak. Była to sędziwa matka pana młodego, któréj podawał rękę p. Andrzej Zamojski z jednej a Ksawery syn z drugiej strony. Ani wiek, ani zwątlone zdrowie nie potrafiły zmnienić determinującej, przywiązanej i uszczęśliwionej postanowieniem syna matki.

Ksiądz Deguerry proboszcz parafii i przyjaciel rodziny Sapiehów dopełnił obrzędu ślubnego w asystencyi licznego duchowieństwa, w którym widziano księdza Rayneval, brata ambasadora w Rzymie, niegdyś męża światowego. Ksiądz Deguerry serdecznie i wymownie przemówił do nowożeńców. Szczególniej dwa ustępy o Polsce i o księciu Eustachym łzy z niejednego oka wycisnęły. Następnie ksiądz Jełowicki odprawił mszą św. i udzieliwszy błogosławieństwo zakończył religijny obrządek. Pannę młodą odprowadzili do ółtarza pp. Andrzej Zamoyski i Maurycy Szymanowski, a pana młodego hr. Adamowa Potocka i z Szymanowskich Wallis. W zakrystyi podczas podpisów aktu ślubnego śpieszyli obecni składać nowożeńcom powinszowania. Żegnając z tęsknem uczuciem księżnę Maryą, towarzysze witali hrabinę Władysławową z pełną w sercu nadzieją. Lat temu dwadzieścia kilka wielu z obecnych witało także matkę przybyłą na obcą ziemię dla szczęścia i pociechy tułaczy. S. p. Eustachy zwykł był powtarzać, że szczęścia jakie mu w dom wniosła ukochana żona, możeby był przy fortunie pierwszego rzędu nigdy nie doświadczył. Dziś odwrotnem zrządzeniem Opatrzności, pan możny pokochał dziecię wygnańca. Błogi to bezwątpienia wypadek dla tych wszystkich, którzy z młodym stadłem stosunki mieć będą; bo córka pójdzie w ślady matki i tém będzie w kraju, czém matka była na obcej ziemi: ubóstwiona przez męża, błogosławiona przez wszystkich. Pragnęła niegdyś ks. Marya najgoręcej poznać Polskę, którą tylko kochać mogła; matka już miała spełnić życzenie córki, gdy się wyręczyciel przedstawił. Niechże więc wszelkie błogosławieństwa towarzyszą nowej pani, potrafi nią być hrabina Władysławowa w pięknym znaczeniu tego wyrazu. Zbyt blisko patrzyła na gorzką stronę życia ludzkiego, ażeby nie miała godnie zająć pozycyi do której ją Opatrzność na nowo powołuje.

Wesele polskie bez uczty obejść się nie może. Wbrew zatém zwyczajowi francuskiemu w wyższym towarzystwie upowszechnionemu, ks. Sapieżyna zaprosiła w dom swój tyle znajomych, ile ich tylko literalnie pomieścić mógł. Uraczyła gości po polsku, bo nawet rzadki produkt w Paryżu, stuletni węgrzyn, zawitał na wety. Spędzono najweselej kilka godzin; hr. Branicka matka i w tej części obchodu wzięła udział, zadowolnienie siły dodało. Było dużo toastów, bo było dużo Polaków w polskim gościnnym domu zebranych. Wszystkie zdrowia miały zawsze odcień myśli i uczuć ogółu. Znaleźli się na zebraniu mieszkańcy wszystkich prowincyj. Spełniono zdrowie Andrzeja w domu Eustachego, niech się czytelnicy domyślą czy toast był serdecznym i gorącym. Czemuż zmuszony jestem wspomnieć w tym miejscu małoczkość niechęci. *Nord*, dziennik wiadomych tendencyj, donosząc o mającym nastąpić związku małżeńskim w domu Sapiehów z linii Lwa Sapiehy, dopuścił się rozmyślnego widać podrobienia genealogii. Nie pierwszy to, ale trzeci raz zdarza się *Nordowi* podobna pomyłka. Domyślamy się dla czego. Nie może wymówić nazwiska Eustachego jako jednej z ofiar grabieży rosyjskiej, ależ i inni Sapiechowie, jak ks. Leon, tego samego losu doświadczyli? Dla czegóż to mącenie? Dla tym łatwiejszego przemilczenia zasługi. W takim razie lepsze jest zupełne milczenie, niż fałszywe podanie. Dajemy tę radę na przyszłość *Nordowi*, bo nie godzi się żartować z czytelników.

## Wiedeń 11 grudnia.

Jeszcze nie oznaczony jest dzień zamknięcia Rady państwa. Zależy to bowiem od tego, jaki los spotka umowę bankową, nad którą ma dziś radzić komisya z obu Izb mieszana, celem pogodzenia sprzecznych uchwał obu Izb. Nie wiadomo też, jak bank przyjmie warunki, na któreby się wreszcie obie Izby zgodziły. Wszelako niektóre dzienniki utrzymują, że Rada państwa zamkniętą będzie 20go b. m. i to osobiście przez N. Pana.

— Rozprawy dziennikarskie o pojednaniu się z Węgrami niemają żadnych faktów za podstawę i bajają w rozległem przestworzu domysłów i dobrych chęci. I tak, do *Pesti Naplo* piszą z Węgier, iż N. Pan pragnie rychłego załatwienia kwestyi węgierskiej; podobnież ministeryum okazuje gotowość przyłożenia ręki do tego, jeśliby stać się to mogło bez oktrojowania i bez naruszenia konstytucyi lutego, a mianowicie pod względem tego warunku, iż konstytucya nie może być zmienioną bez udziału stron interesowanych. Pogłoski o usiłowaniach pojednania wypływają stąd, że hr. Apponyi przebywa w Wiedniu. *Mähr. Cor.* pisze w tej mierze, iż sędzia kuryalny próbuje, jakby można znaleść drogę do załatwienia największej trudności, to jest strony finansowej. Porozumiewał on się co do tego, jaka część długów publicznych miałaby przypaść na Węgry i w jaki sposób wypadałoby uchwalać budżet na przyszłość. Ze strony rządu centralnego stawiają solidarną odpowiedzialność Węgier porówno z innemi prowincyami monarchii pod względem długów publicznych i wspólne w Radzie państwa uchwalanie budżetu. Misya Apponego rozbije się o te punkta.

— JCKMość uwolnił Wacława Ernst z Czech, skazanego w r. 1850 za zbrodnię stanu na 15 lat ciężkiego więzienia i Gustawa Ernesta Strakę skazanego w r. 1851 za też samą zbrodnię na 20 lat ciężkiego więzienia, od wszelkich następstw wypływających ze skazania.

— Marszałek sejmu tyrolskiego Dr Klebelsberg, umarł 7go b. m.

— Redaktor upadłego dziennika *Ost und West* Dr Tkalacz zaczął wczoraj odsiadywać swoje sześciomiesięczne więzienie. Sześciu dziennikarzy sie-

---

ką radością matki, a niepokojem ojca, który poznawszy go na wylot, nie rad był wchodzić z nim w tak bliskie stosunki. Lecz opór jego ustać musiał za czynnem wdaniem się matki, ta kując żelazo póki gorące, postanowiła niezwłocznie korzystać z owocu tak pracowitych zabiegów. Pan Oskar chciał przynajmiej, żeby ten ślub odbył się po powrocie do kraju, za wiedzą i błogosławieństwem rodziców; ale pani Oskarowa dowiodła, że to wszystko da się ułatwić listownie; a tak nie spełna we dwa miesiące po oświadczynach, małżeński węzeł połączył młodą parę.

W krótce potem Oktawian powrócił z żoną do kraju, gdzie na pierwszem wstępie dowiedział się o śmierci ojca, za którym niebawem poszła i matka, jak się to często zdarza w poczciwych, a dobranych stadłach. Ta niespodziana żałoba przeraziła Adelę; jakieś złowrogie przeznaczenie ścisnęło jej serce, a przelotny błysk niby jasnowidzenia odkrył przed nią długi i ciemny gościniec, na który weszła z własnej winy i woli. Pod wpływem tego wrażenia utraciła zwykłą sobie wesołość, dozwalając wolnego biegu łzom cisnącym się mimowolnie do jej oczu. Ale Oktawian (od czegóż głowa!) potrafił rychło ją uspokoić, bo najprzód, dając przykład z siebie, nie zawahał się ani razu w swej nieporównanej obojętności; powtóre, jako człek wolny od wszelkich przesądów, sypnął niby z rękawa najtęższemi argumentami, dowodząc że śmiesznem jest smucić się tem, co wynikło z przyrodzonego porządku rzeczy; że ojciec od dawien dawna miał w piersiach raka, i tylko rozpaczliwe wysilenie lekarskiej sztuki, utrzymywało go przy życiu; że matka cierpiała na familijne suchoty, a zatem jak dwa a dwa cztery, musiała umrzeć, bo taki już jest niecofniony skutek tej zabójczej choroby; że zatem umarłym wieczny odpoczynek, a żywi niech idą swoją drogą, uprzyjemniając sobie każdą chwilę, nie zaś tracąc je na próżnych żalach.

Te i tym podobne argumenta otarły łzy Adeli która też niemiała zwyczaju smucić się długo. Zwłaszcza ostatnie słowa męża trafiły zupełnie do jej przekonania, bo celem i koroną wszelkich jej życzeń, było tylko *żyć i używać*, albo jak się trafnie wyraził uczony nasz lekarz, uprzyjemniać sobie każdą chwilę, to jest poświęcając je wyłącznie dla siebie, okrzesywać zręcznie ich ciernie. Na tem podług jego zdania, zależał *rozum prawdziwy* odróżniający człowieka od innych tworów; ale gdy sądził że ów *prawdziwy rozum* przewodniczył mu na każdym kroku, on tymczasem przyparty namiętnością wtorował jej zdradziecko, i czekał tylko przesilenia szału, by zimną i nieubłaganą twarz swoją wynurzył z tego odmętu. Niebawem też wypróżniona czara szczęścia ukazała na dnie fusy i męty, lecz gdy i te pochłonął nienasycony łakomca, została przerażająca pustka, jaką zaledwie przypuszczać można w barometrze Toricelego. A tak po lukulowych godach nastała, niepowiem że męka Tantala, bo Tantal łaknął przynajmniej, widząc zwieszające się nad sobą owoce, do których chciwie otwierał usta; Oktawian zaś nie łaknął niczego; nic nie widział nad sobą, a jeżeli usta jego otwierały się ustawicznie, to dla tego tylko, by ziewać okropną nudą.

Taki stan rzeczy po upływie pierwszych tygodni, trwał blisko pół roku. Ów ciemny gościniec, który błysk jasnowidzenia ukazał niegdyś Adeli, dziś już w rzeczywistości rozpostarł się przed nią i jej mężem, strasząc ich swem długiem i bezbarwnem pasem. Śmiertelnie znudzony lekarz, wrócił do swych studij medycznych, a chcąc przy teoryi zabawić się jeszcze i praktyką, oświadczył włościanom, szlachcie i żydom w swym majątku bezinteresowną pomoc w ich chorobach, bo każdemu wiadomo, że *in anima villi* najdogodniej jest wykonywać wszelkiego rodzaju eksperjencje. Cały dzień przepędzał z księgami lub pacjentami, badał naturę ludzkiego organizmu w rozmaitych jej fazach, i zabijając tym sposobem czas uprzykrzony, dobijał się moralnie, i ścinał powoli w bryłę lodu, której wnętrze toczył wzrastający robak rozpaczy.

Niemałą też męką dla Oktawiana stała się jego żona nie znudzona jeszcze światem, pełna życia, i chcąca obudzić je gwałtem w swym mężu. Chęć ta jednakże pochodziła nie tyle z przywiązania ku niemu, ile z pobudek osobistych. Jej wciąż marzyły się tysiączne przyjemności, jakich świat dostarcza swym zwolennikom, a jakich ona po wyjściu za mąż spodziewała się mieć do sytu. Nie potrzebujemy dodawać, że się szkaradnie zawiodła w swych nadziejach. Oktawian w prawdzie niczego jej nie wzbraniał, w niczem nie przeszkadzał, ale też w niczem nie chciał uczestniczyć, samej zaś szukać za domem rozrywek, było niepodobieństwem, a przynajmniej nieprzyzwoitością. Próbowała ona prośby i groźby, szlochów i fochów i całego arsenału najwyszukańszych sposobów, do jakich tylko zdolną jest kobieta usiłująca koniecznie postawić naswojem; ale jak fala morska nie krusząc skały, sama się o nią rozbija, tak wszelkie te usiłowania rozbijały się o kamienną obojętność lekarza. Na wszelkie nalegania żony odpowiedział on zwykłem sobie: — Rób co chcesz, tylko mnie daj pokój. — Adela prosiła go przynajmniej, aby razem oddali sąsiedztwu wizyty, które do nich należały, lecz Oktawian i w tem okazał się nie użytym. Jak z własną skórą, tak mu ciężko było rozstać się ze swem ulubionym szlafrokiem. Wymawiał się przeto niezdrowiem, dodając: — Jedź sobie sama — i to już było ostatnie jego słowo.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

## Nowości Bibliograficzne.

**Warszawa.** Z początkiem Nowego Roku zacznie tam wychodzić tygodniowo *Przegląd Katolicki* pod redakcyą ks. M. Nowodworskiego, w miejsce dawnego Pamiętnika Religijnego.

Zmianie téj ulega Pamiętnik Religijno Moralny, dotąd w miesięcznych zeszytach wychodzący, odpowiednio do życzeń duchowieństwa i wiernych świeckich, pragnących częstszych i szerszych wiadomości o życiu Kościoła we wszystkich jego kierunkach.

*Przegląd Katolicki* uznając potrzebę takiego pośredniczenia literackiego pomiędzy życiem Kościoła powszechnego a jednostkami, zajmować się będzie przedewszystkiem bieżącemi sprawami Kościoła, wyświecaniem pytań odnoszących się do wiary i rozbiorem płodów literatury religijnéj tak krajowéj jak zagranicznéj.

*Przegląd Katolicki* opowiadać będzie cierpienia i radości Kościoła; jego trudy i jego tryumfy; mówić będzie o dziełach miłości i dziełach myśli w Kościele; bronić będzie prawdy objawionéj przez Boga, a głoszonéj przez Kościół katolicki, stojąc na straży najświętszych tradycyj narodu, bo wiążących go z niebem i udzielających mu żywotnych soków do dalszego duchowego rozwoju w przyszłości.

Stósownie więc do téj myśli *Przegląd Katolicki* obejmować będzie:

1) Artykuły o bieżących sprawach kościelnych.
2) Rozprawy teologiczne, filozoficzne i społeczne.
3) Wiadomości o missyach, zakładach dobroczynnych i działach miłości chrześciańskiéj.
4) Życiorysy ludzi w kościele zasłużonych.
5) Przeglądy krytyczne płodów literatury religijnéj tak krajowéj jak zagranicznéj.
6) Kronikę kościelną krajową.
7) Kronikę kościelną zagraniczną.
8) Bibliografię duchowną i wiadomości literackie.

Każdy z powyższych działów oddanym został specyalnym, do tego powołanym, tak duchownym jak i świeckim pisarzom, po największéj części pracami swojemi literackiemi już znanym i zasłużonym.

Zabieramy się do dzieła w Imie Boże i celem służenia powszechnemu dobru Braci naszych w Jezusie Chrystusie, odwołujemy się przeto o poparcie pisma naszego do tych wszystkich tak duchownych jak świeckich, którym sprawa Kościoła żywići na sercu leży.

*Przegląd Katolicki* wychodzić będzie każdego tygodnia we czwartek w dwóch arkuszach in 4°.

dzi teraz w Wiedniu w więzieniu, jako to: za wyrokiem: pp. Grass, Friedmann, Delpiny i Tkalacz; pod śledztwem: pp. Naszelski i Leskowec.

— Deputowani z Tyrolu włoskiego postanowili stawić się na przyszłym sejmie krajowym w Insbruku i domagać się odłączenia południowego Tyrolu od Tyrolu niemieckiego i przydzielenia go do kraju weneckiego lub przynajmniej utworzenia osobnego kraju koronnego. Oczywiście, że będąc liczebnie słabsi, nie przeprowadzą swoich żądań przez uchwałę, ale jak się zdaje, idzie im głównie o wypowiedzenie swojej odrębności narodowej.

## Królestwo Polskie.

Lista osób oddanych pod sąd wojenny w Warszawie i sądzonych w d. 11 grudnia według ogłoszenia w *Dzienniku Powszechnym*:

1. Ludwik Bandel, 2. Walenty Bęczkowski, 3. Kazimierz Bielski, 4. Józef Blum, 5. Franciszek Błaszkowski, 6. Ignacy Błaszkowski, 7. Leonard Budny, 8. Filip Czarnecki, 9. Donat Czyżewski, 10. Piotr Dąbrowski, 11. Władysław Filipkowski, 12. Franciszek Folwarniak, 13. Eugeniusz Górkiewicz. 14. Józef Grędziński, 15. Stanisław Groszkiewicz, 16. Leopold Grudziński, 17. Walenty Grudziński, 18. Wawrzyniec Gruszeski, 19. Konstanty Gryglaszewski, 20. Ksawery de Hajdes, 21. Konstanty Jankowski, 22. Piotr Jankowski, 23. Andrzéj Konarzewski, 24. Jan Kowalski, 25. Stanisław Kowalski, 26. Stanisław Kowalski, 27. Józef Kozerski, 28. Józef Krasiński, 29. Feliks Kwieciński, 30. Michał Linzeman, 31. Antoni Luboiński, 32. Władysław Michalski, 33. Aleksander Mikuszewski, 34. Wincenty Mioduszewski, 35. Franciszek Modlibowski, 36. Ludwik Nogowicz, 37. Stanisław Noskowski. 38. Ksawery Obarski, 39. Roman Olszewski, 40. Ignacy Pawłowski, 41. Adam Piotrowski, 42. Stefan Polkowski, 43. Kazimierz Poros, 44. Jan Rosiński, 45. Szymon Rydzewski, 46. Wojciech Sikorski, 47. Leon Strzelecki, 48. Walery Szleryt, 49. Jan Szypiński, 50. Stanisław Trzebiński, 51. Ludwik Wadzyński, 52. Michał Wagner, 53. Józef Waluziński, 54. Teofil Werecki, 55. Edward Węgrzynowicz, 56. Józef Wesołowski, 57. Alojzy Wierzbicki, 58. Roman Witkowski, 59. Andrzéj Włodarski, 60. Władysław Wojtkiewicz, 61. Aleksander Zaborowski, 62. Albin Zakrzewski, 63. Bolesław Zakrzewski, 64. Stefan Zakrzewski, 65. Mateusz Zalewski, 66. Aleksander Zawadzki.

## Rosya.

Dzienniki moskiewskie i petersburgskie podają urzędowy opis przyjęcia przez cesarza w Moskwie w pałacu kremlińskim szlachty moskiewskiej i marszałków szlachty wszystkich prawie okolicznych środkowo-rosyjskich gubernij, w dniu 30 listopada, oraz zamieszczają przemowę jaką miał cesarz do zgromadzonych. Opis cały skreślony azyatyckim prawdziwie stylem, wypowiada z powagą, jak szczęśliwymi byli ci śmiertelnicy, do których cesarz przemówił i na których spojrzał. Przytoczymy jeden z niego ustęp jako próbę. Co do mowy, jest ona podobna wszystkim jakie cesarz miał dotąd przy różnych przyjęciach do szlachty rosyjskiej, a każda z tych przemów streszcza się cała w jednym stereotypowym frazesie, że szlachta rosyjska jest główną podporą tronu. Przypomnieć tu winniśmy, że niektóre adresy szlachty, jak np. dawniejszy projekt adresu petersburgskiego, układany przez Płatonowa marszałka powiatu Carskie-Sioło (odróżnić go należy od smutnej pamięci Płatonowa znanego z wypadków warszawskich), lub piękny adres twerskiej szlachty, przedstawiały, że aby szlachta i w ogóle obywatele byli podporą rządu, rząd ten winien się oprzeć na narodzie, dać mu udział w zarządzie sprawami publicznemi, słowem wyraźniej lub mniej wyraźnie żądały konstytucyi i zmiany systemu rządowego.

Lecz na owem przyjęciu szlachty w Moskwie 30go listopada nie było podobnych przedstawień. Opis urzędowy wyliczywszy różnych marszałków gubernialnych i powiatowych, pośredników mirowych, zgromadzonych w sali, następnie dygnitarzy dworskich i ministrów którzy otaczali wchodzącego cesarza, tak dalej pisze:

„N. Pan po wejściu do sali raczył zwrócić się do zgromadzonej szlachty z następującemi wyrazami:

„„Szczególniej miło mi, panowie, widzieć was zebranych w naszej starożytnej stolicy, podwójnie dla mnie drogiej, ponieważ była moją kolebką. Cieszy mnie, iż mogę wam powtórzyć to, co powiedziałem szlachcie nowogrodzkiej w dniu uroczystego obchodu tysiąclecia państwa rosyjskiego.

„„Przyzwyczaiłem się pokładać me zaufanie w uczuciach przywiązania naszej szlachty, niezmiennego przywiązania do tronu i ojczyzny, którego dowiodła swemi czynami, szczególniej w epokach przykrych prób dla naszej ojczyzny, jak to uczyniła także niedawno. Pewny jestem, panowie, że nasza szlachta nadal będzie najstalszą podporą tronu, tak jak była zawsze i jak być powinna. Dla tego mam w was nadzieję, panowie, w waszej jednomyślności, dopomagania mi we wszystkiem, co dąży do pomyślności i potęgi drogiej naszej ojczyzny. Niech Bóg pomaga nam w tej pracy i niech jego błogosławieństwo będzie z nami. A wy, panowie, członkowie szlachty moskiewskiej, wiedźcie, że mam sobie za szczególny zaszczyt, iż należę do was jako właściciel ziemski w tej gubernii. Dziękuję wam za serdeczne przyjęcie, które umiem ocenić"".

„Szlachta jednomyślnym (!) tłumem otaczająca swego monarchę, odpowiedziała głośném, przeciągłem, jednobrzmiącem, ura! Kiedy okrzyk ten ucichł, N. Panu podobało się powiedzieć jeszcze kilka łaskawych słów do szlachty, w których wyrażało się najwyższe w niej zaufanie, przyjemność widzenia się w pośród niej i stała troskliwość o dobro wszystkich wiernych J. C. Mości poddanych. Także ura towarzyszyło, można powiedzieć, każdemu odezwaniu się monarchy.

„Następnie Ich C. Mościom przedstawiali się marszałkowie szlachty gubernialni. Potem N. Pan i N. Pani raczyli przechadzać się po całej sali otoczeni ścieśnionemi szeregami szlachty. Prawie wszyscy i każdy byli uszczęśliwieni najwyższem zwróceniem uwagi."

## Francya.

Uroczystość otwarcia bulwaru księcia Eugieniusza odbyła się w d. 7 b. m. z zwykłą w takich razach świetnością. Cesarz - który przewodniczył otwarciu, przebiegł konno główne ulice Paryża, mając obok siebie księcia Napoleon; Cesarzowa jechała zanim w karecie. Cała ludność miasta wyległa i okrzykami witała Cesarstwo. Na placu tronowym p. Haussmann, prefekt Sekwany, długą miał mowę, w której wyliczał prace wykonane w Paryżu i wykazywał ich wpływ. P. Dumas senator i prezes rady municypalnej wyraził następnie w imieniu rady, aby taksa chleba była utrzymaną.

W odpowiedzi na wspomnione mowy przemówił następnie Cesarz:

„Panie Prefekcie! panowie członkowie rady municypalnej!

„Chciałem przewodniczyć inauguracyi nowego bulwaru, aby wam podziękować za niestrudzone wasze poświęcenie się interesom tego wielkiego grodu.

„Przeobrażać miasto, czyniąc je obszerniejszem i piękniejszem, niejest to tylko więcej zbudować domów niż się ich burzy, dostarczać pracy mnóstwu rozmaitych przemysłowców, lecz nadto zaprowadzać wszędzie zwyczaje porządku i miłość piękna.

„Te ulice obszerne, te domy odznaczające się architekturą, te ogrody dla wszystkich otwarte, te artystyczne pomniki, zwiększające pomyślność, doskonalą smak. Zważywszy, że obok tych prac, rozwijacie jeszcze publiczną dobroczynność, mnożycie świątynie religijne, gmachy przeznaczone na wychowanie, należy wam się nieskończona wdzięczność za to, żeście tyle użytecznych uczynili rzeczy, nie narażając w niczem pomyślnego stanu finansów miasta.

„Stałem mojem zajęciem jak wam wiadomo, jest szukać środków zapobiegających chwilowemu zwolnieniu pracy i ustalić pomyślność pomiędzy klasą robotniczą. Kwestya publicznego żywienia świeżo wyłączną moją zwróciła na siebie uwagę. Ostatnia dyskusya w radzie stanu spowoduje zaprowadzenie niektórych potrzebnych reform w piekarstwie. Postanowiłem zresztą zachować ze zmianami system kompenzacyi i zaprowadzić według miejscowości bądź taksę urzędową, bądź umórzoną.

„Pragnę również podziękować wam za pomoc daną przez was dziełu pochodzącemu z inicyatywy Cesarzowej, które czyniąc dostępnemi kapitały uczciwym i pracowitym rękodzielnikom, zadać kłam staremu przysłowiu: *że się tylko bogatym pożycza.* Jeżeli, jak mam nadzieję, instytucya ta rozwinie się, będzie rzeczą pocieszającą widzieć, że dobra reputacya jest prawdziwą własnością, przedstawiającą korzyści i rękojmie.

Dzieła pokoju tem bardziej się zalecają, że do nich wiążą się świetne wspomnienia historyi naszej. Chciałem przeto, aby nowy bulwar, który przerzyna jedno z przedmieść najbardziej przemysłowych, nosił imie księcia Eugieniusza, tego dziecka Paryża, oficera ordynansowego jenerała Hoche w czternastu latach, jednego z bohaterów odwrotu z Rosyi i który wolał raczej zrzec się korony Włoch, jaką mu ofiarowali monarchowie, niż opuścić Francyę i Cesarza.

„Nie umiem wyrazić ile mi był miłym ten dobrowolny popęd ludności, która nadała imie mej matki jednemu z bulwarów sąsiednich, lecz nie mogę przyjąć tego. Imiona mające być wyryte na marmurze nie powinny być wyłącznym przywilejem mojej rodziny, jest to własność wszystkich, którzy oddali usługi krajowi. Nowa przeto droga komunikacyjna, która zastępuje dziś kanał ś. Marcina, nazywać się będzie na przyszłość: *bulwar Ryszarda Lenoir.*

„Chociaż jest już uliczka *Ryszarda Lenoir*, chcę w większem ukazać świetle imie tego człowieka, który z prostego robotnika na przedmieściu ś. Antoniego, został pierwszym rękodzielnikiem Francyi, którego Cesarz własną ręką ozdobił za ten ogromny postęp, jaki zaprowadził w przemyśle bawełny i który używał majątku szlachetnie nabytego na wspieranie swych robotników w złych czasach i uzbrajał ich, gdy chodziło o odparcie obcego najścia.

„Zajmujmy sie więc wszystkiem co może zarazem ulepszyć materyalne warunki ludu i podnieść jego moralność. Stawiajmy mu zawsze przed oczyma szlachetny cel do dopięcia i przykład tych, którzy zdobyli majątek pracą, szacunek przez prawość, sławę przez męztwo."

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Dzień 11go grudnia był cały pochmurny, śnieg padał od rana do popołudnia; wiatr wschodni obrócił się nagle na zachodni około południa słaby, wieczorem silny; barometr opadał przed południem, po południu znowu się zaczął podnosić, rano 12go grudnia o godz. 6 stał na 329,'''54 tylko o 0,'''09 niżéj, aniżeli 11go o téj saméj godzinie; największa zmiana zaszła w temperaturze, jéj albowiem najniższy stan dzienny był —20,°1 i nastąpił w nocy z 10go na 11ty, najwyższy zaś +0,°5 wieczór 11go, dziś rano (12go grudnia) o godzinie 6téj było tylko —0,°5 Reaumura.

— Otrzymujemy następujące objaśnienie:

Szanowna Redakcyo!

Wyczytawszy w Kronice *Czasu* z dnia 7go b. m. l. 282 wzmiankę o méj dymisyi, czuję się spowodowanym udzielić objaśnienia z méj strony, że nie po 47 lecz po 49 latach latach służby usilnéj, *bo zaszczyconéj 50 dekretami pochwalnemi*, zdrowy na ciele i umyśle, bez méj woli i wiedzy wyrokiem wysokiego Ministerstwa Stanu, na spoczynek tak nagle przeniesiony zostałem, że otrzymawszy pisemne uwiadomienie o méj dymisyi 5go, już 6go b. m. urzędowanie złożyłem.

Do uczynienia tego objaśnienia, o którego zamieszczenie w Kronice *Czasu* upraszam, skłaniają mię liczne zapytania listowne, dla czego usuwam się na spoczynek, będąc jeszcze czerstwym i do pracy zdolnym? —

Z winnem poważaniem
*Hipolit Seredyński*, były dyrektor gł. szkoły wzorowéj i kursów pedagogicznych.

Kraków 12go grudnia 1862 r.

— W Bydgoszczy robiono w dniu 4 b. m. próbę z parowozem ulicowym, to jest mogącym chodzić po zwykłej drodze. Wynalazki tego rodzaju są bardzo dawne, niemal tak dawne jak użycie pary jako siły ruchu, wszelako nigdzie dotąd parowozy nie weszły w użycie, bo zawsze zachodziła trudność w ich kierowaniu po nierównej drodze, w przebywaniu wyniosłości lub spadzistości i wreszcie, że groziło niebezpieczeństwem wymijanie się z niemi. Próba pomieniona znalazła jednak tym razem wiele przychylnych zdań znawców; zobaczymy, jak dalece w ciągłem użyciu ta lokomobila pojazdowa okaże się być praktyczną. Składa się ona z lokomotywy, wozu naładowanego węglem i dwóch pojazdów osobowych.

— W Wiedniu na przedmieściu Wieden naprzeciw odwachu policyjnego popełniono w d. 10 grudnia morderstwo na osobie zegarmistrza Melichara w samo południe. Jakiś żołnierz podobno z artyleryi wszedł do sklepu i zastawszy zegarmistrza samego, rzucił się na niego, powalił, kilka razy ciął go w głowę ostrem narzędziem z wielką siłą i pochwyciwszy kilkanaście zegarków wypadł ze sklepu i uszedł. Syn zegarmistrza, który w téj chwili przybył, zastał ojca żywego jeszcze, we krwi tarzającego się. Nie miano nadziei, aby raniony drugiego dnia dożył. Sprawca nie jest wcale znany; bo nikt nawet nié miał sposobności widzieć go z twarzy, ujrzano tylko jak uciekał.

— Jutro w sobotę dnia 13go grudnia, Ś. Łucyi i Ś. Otolii panien.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Kraków** 12 grudnia. W poniedziałek z powodu święta uroczystego niebyło targu zbożowego na granicy. Wczoraj dowóz był bardzo mały w skutku wielkich śniegów i mrozów, a małe ilości, które z bliższych okolic nadeszły, sprzedawano po cenach zeszłotygodniowych. W samym Krakowie handel zbożowy w ciągu tego tygodnia ograniczał się do drobiazgowego zakupna, a usposobienie handlowe bardzo jest nieprzyjazne handlowi; cały wywóz ustał, gdyż ceny tutejsze nieodpowiadają wymaganiom targów zagranicznych. Mały także wywóz do Górnego Szląska ustał ostatniemi dniami, gdyż tameczni młynarze wymagają cen niższych tutaj, skoro u siebie mogą za takie same dostać zboża. Kilka partyj małych żyta sprzedano do Górnego Szląska po $20^1/_3$ do $20^1/_2$ złp. za 162 funt. w pięknem ziarnie; pszenicy nic nie odeszło. W miejscu ruch także bardzo mały, i tylko drobne partye pszenicy po ostatnio-targowych cenach znajdowały niełatwy odbyt. Żyto się chwiało w cenie. Galicyjskie żyto sprzedawano po złr. 5·30 do 5·40 za 162 f., ziarno wyborowe z Królestwa i z Galicyi po złr. 5.50 do 5.60.

**Kraków** 12go grudnia. Ceny targowe w wal. austr.

| | | |
|---|---|---|
| Pszenica | (za mierzycę) | 4·40 |
| Żyto | „ | 2·89 |
| Jęczmień | „ | 2·25 |
| Owies | „ | $1.37^1/_2$ |
| Kukurydza | „ | $0·00^1/_2$ |
| Ziemniaki | „ | 1·12 |
| Siano | (za centnar) | 0·95 |
| Słoma | „ | 0.75 |

**Tarnów** 9 grudnia. Ceny targowe w wal. austr.

| | | |
|---|---|---|
| Pszenica | (za mierzycę) | 4.10 |
| Żyto | „ | $2·47^1/_2$ |
| Jęczmień | „ | 1·85 |
| Owies | „ | 1·15 |
| Groch | „ | 3·20 |
| Bób | „ | 2·50 |
| Proso | „ | 2·16 |
| Tatarka | „ | 2.00 |
| Kukurydza | „ | 0·00 |
| Ziemniaki | „ | 1·00 |
| Drzewo twarde | (za sięgę) | 9·50 |
| „ miękkie | „ | 7.25 |
| Konicz na paszę | „ | 1.65 |
| Siano | (za cent.) | 1·50 |
| Słoma | „ | 1·00 |

**Wrocław** 3go grudnia. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *łaży*.)

| | *przed.* | *śred.* | *posled.* |
|---|---|---|---|
| Pszenica biała | 79-81 | 76 | 70 73 |
| „ żółta | 74 75 | 72 | 67-70 |
| Żyto | 53-54 | 52 | 50-51 |
| Jęczmień | 37-39 | 36 | 34-35 |
| Owies | 25-26 | 24 | 22-23 |
| Groch | 52-55 | 50 | 47-49 |
| Rzepak (za 150 funt. *brutto*) | 235 | 223 | 209 |

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar cłowy ($89^1/_2$ funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po $1·57^1/_2$ kr. w. a. oprócz *agio*).

| | |
|---|---|
| Czerwona przednia | 14 —$14^1/_2$ |
| „ dobra | $12^5/_6$—$13^1/_4$ |
| „ średnia | $10^1/_6$—$11^1/_6$ |
| „ poślednia | 8 — $9^1/_6$ |
| Biała przednia | 19 —20 |
| „ dobra | $16^1/_2$—$18^1/_4$ |
| „ średnia | $12^3/_4$—$15^1/_3$ |
| „ poślednia | 10 —$11^3/_4$ |

## Przegląd Polityczny.

### *Depesze telegraficzne.*

**Bern** 10 grudnia. Układy względem traktatu handlowego zaczynają się w Paryż 12go stycznia. Minister pełnomocny szwajcarski uprosił sobie pomoc ludzi fachowych. Rada związkowa odrzuciła podanie stronnictwa rewizyi konstytucyi w kantonie bazylejskim, które upraszało o wdanie się tejże Rady związkowej w sprawę rewizyi ustaw kantonalnych.

**Bern** 11 grudnia. Dziś wyszła broszura prezydenta Związku p. Staempfli, która zaleca, aby Związek szwajcarski wykupił wszystkie koleje żelazne w Szwajcaryi, gdyż to jedyny jest sposób podniesienia chorobliwego stanu kolei.

**Bern** 11 grudnia. Naczelnik departamentu handlowego szwajcarskiego i pełnomocnik belgijski podpisali dziś traktat względem osiedlania się i handlu na podstawach traktatu angielsko-belgijskiego.

**Turyn** 11 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych wszyscy nowi ministrowie byli obecnymi. Farini oznajmił skład gabinetu i odczytał program, który przyjęła Izba oznakami zadowolenia. Prezes Izby nadesłał dymisyę, któréj Izba nie przyjęła. Minister skarbu wniósł budżet tymczasowy.

Komisya parlamentarna, która miała polecenie rozpatrzeć się w sprawozdaniu Lamarmory względem rozbójnictwa, stwierdza, że sprawozdanie to jest niedokładnem i wiele ma ona do zarzucenia systemowi przez rząd obranemu. Komisya mniema, że głównemi przyczynami rozbójnictwa jest słabe zaufanie ludności wśród obecnych okoliczności i pobyt Franciszka II w Rzymie. Dotyka ona owych środków zasadniczych, które są przyrodzonemi aby obudzić zaufanie i kraj wprowadzić w zgodę z usiłowaniami rządu, i wnosi, aby utworzyć komisyę dla gruntownego zbadania téj kwestyi i zdania Izbie sprawy.

W dzisiejszéj mowie swojéj rzekł Farini: W parlamencie czerpać będziemy pomoc, aby znaleść potrzebną powagę, ukończyć wewnętrzną organizacyę i godnie Włochy reprezentować za granicą. Podstawami reform administracyjnych będzie decentralizacya i rozwijanie konstytucyjnych swobód. Pierwszym warunkiem wolności jest porządek publiczny. Minister oddawał pochwały wojsku, które w bolesnej próbie umiało dać przykład zaparcia się i karności, przywracając władze i powagę praw w niewzruszonem zaufaniu, iż jedność uzupełnioną zostanie. Wstrzymujemy się od obietnic, którymby bezpośrednio skutek pomyślny nie mógł towarzyszyć. Wyglądamy wypadków bez łudzenia się i bez tracenia odwagi. Będziemy się starali o utrzymanie przymierzy, strzegąc niepodległości kraju. Minister powołuje się w końcu na zgodę włoską, która znajduje swoje uosobienie w królu.

**Ateny** 10 grudnia. Prawie wszędzie ukończyły się wybory reprezentantów do zgromadzenia narodowego i odbyły się spokojnie. Książę Alfred znajduje wszędzie przyjazne sobie głosowanie w wyborach bezpośrednich. Dotychczas oddano około 70,000 głosów.

W liście naszym warszawskim wczoraj zamieszczony był spis 66 osób, które wczoraj we czwartek sądzono w pałacu Paca w Warszawie, przez sąd wojenny polowy, jako obwinione „o należenie do tajnego stowarzyszenia, mającego na celu formowanie wojska rewolucyjnego, z zamiarem wznie cenia ogólnego powstania w Królestwie Polskiem." Takie jest urzędowe brzmienie oskarżenia według osnowy podanej w *Dzienniku Powszechnym*, który wymienia również obżałowanych, lecz nie tak jak nasz korespondent, wedle stanu każdego z obwinionych, lubo w akcie oskarżenia różnica stanu zachowaną była, lecz tylko abecadłowo. Z porównania listy nadesłanej nam przez korespondenta z listą ogłoszoną w *Dzienniku Powszechnym* wykazuje się parę literowych różnic, które trzeba położyć na karb rękopismu lub korekty, np. Nagowicz zamiast Nogowicz, Linzemann, zamiast Limeman. Dla tego podajemy jeszcze raz powyżej listę oskarżonych z urzędowego wykazu. Do tej chwili niedoszła nas jeszcze wiadomość o biegu tego procesu. Pociągnie się on zapewne dość długo.

Donieśliśmy już dawniej o zmianach zaszłych w najwyższych sferach urzędowych Królestwa Polskiego. *Dziennik Powszechny* zawiera już te nominacye w formie urzędowej, a mianowicie: uwolnienie Tymowskiego od obowiązków Ministra Sekretarza stanu Królestwa Polskiego, z przeznaczeniem na jego miejsce dyrektora komisyi skarbu Łęskiego, a mianowanie w miejsce tego ostatniego zastępcą dyrektora komisyi skarbu, radcy stanu Bagniewskiego.

Mieszana komisya z obu Izb Rady państwa w Wiedniu miała się dziś naradzać nad pogodzeniem wielce od siebie odległych uchwał każdej z osobna Izby w sprawie umowy z bankiem. Rząd nalega wszakże na załatwienie tego przedmiotu, a ztąd wnosić można, iż 12tu wybranych delegatów nie będzie się bardzo ociągać z przyjęciem drogi pośredniej.

Samemu już nawet królowi pruskiem sprzykrzyło się przyjmować deputacye lojalne, odbierać z rąk ich adresa, słuchać ich przemów i na nie odpowiadać. Dla tego też w reskrypcie ogłoszonym w d. 11 b. m. oświadcza, iż poprzestaje na tych dowodach lojalności i przywiązania, i za wszystkie teraźniejsze i przyszłe oznaki tych uczuć podziękowanie składa. Potąd nic zadziwiającego niemasz w tej ogólnéj odpowiedzi królewskiéj, ale dalej mówi król, iż przekonał się, że reorganizacya armii znalazła powszechne uznanie i że ocenienie powszechne zamysłów jego przyłoży się do rozwiązania obecnych zawikłań. Jakto? więc to deputacye a nie sejm mają wyobrażać naród? sejm zatem nie potrzebny. Taki jest logiczny wynik tej odezwy królewskiéj. Nie możemy dla tego wierzyć twierdzeniu *Bank u. H. Ztg* z d. 11go b. m., jakoby sejm ogólny państwa miał być zwołany na 10go stycznia. Co do dalszych zmian w pruskiéj magistraturze najwyższéj i w dyplomacyi, *Gazeta krzyżowa* twierdzi, a dziś jest ona obwieścicielem poufnym nieogłoszonych jeszcze postanowień, że p. Sydów dzisiejszy podsekretarz stanu spraw zagranicznych, mianowanym będzie posłem przy związku niemieckim, w miejsce p. Usedoma, którego przeznaczenie nie jest jeszcze wiadome; miejsce zaś p. Sydowa zajmie p. Thiele dawniej poseł w Rzymie. Nominacya p. Sydowa kazałaby wnosić, że gdy p. Usedom dość w Frankfurcie stał szorstko w obec Austryi, to jego następca ma stać łagodniej—czy też niezgodę dalej jeszcze posunąć? Nam się zdaje, że prędzej pierwsze.—*Staatsanzeiger* pruski ogłasza ustawę uchwaloną przez obie Izby sejmu względem zrealizowania funduszu na ćwiczenia morskie.

Depesze telegraficzne uprzedziły o wiele wszystkie doniesienia listowe z Włoch o przebiegu kryzys ministeryalnej. Dla tego to co znajdujemy po dziennikach o tworzeniu się gabinetu turyńskiego, jest dla nas przedawnione. My wiemy, że gabinet już jest gotów; jaki zaś jego program polityczny, to się objawiło chociaż zbyt ogólnie, na pierwszem posiedzeniu parlamentu, przed którem stanął nowy gabinet. Zdania dzienników o zmianie ministeryum mają tylko względną ważność, to jest, o ile te dzienniki są organem pewnych stronnictw lub zagranicznych rządów. Pod tym ostatnim względem, *Constitutionnel* z 10go bm. w odpowiedzi jakoby *Débatom* tłumaczy się, że rząd francuski nie miał żadnego interesu, aby gabinet Rattazzego upadł. „W Paryżu — mówi półurzędowy dziennik francuski — żaden człowiek obdarzony zdrowym rozumem nieuwierzy, aby nasz rząd spekulował na wprowadzenie przyjaciół swych w kłopoty; w Turynie żaden człowiek posiadający zwykły patryotyzm, nie zechce, aby sądzono, że zbywa tam na zdolnościach rządzenia, jeżeli zewnętrzne siły nie przyjdą w pomoc narodowym klęskom. *Journal des Débats* zapoznał nieszczęśliwie zarówno lojalność rządu francuskiego, na który uderza, jak i honor rządu włoskiego, którego broni." A dalej *Constitutionnel* oddaje pochwały Rattazzemu i że rząd francuski pragnie gorąco utrwalenia się Królestwa Włoskiego; trudności jakie tam zachodzą, nie grożą przecież Włochom zgubą. Nie dość jednak rozszerzyć swoje posiadłości, trzeba je oszczędzać i ulepszać. Rząd włoski powinien szukać wewnątrz Włoch siły.

Anglicy pysznią się wyborem króla Alfreda na tron grecki, który choć realnie na nic się nie przyda, wszelako jest świadectwem wybornie obrachowanego położenia. Anglicy przypisują to sympatyi Greków dla ich kraju, ich rządu, ich charakteru, co tylko jest częścią wynikiem politycznéj rachuby, a częścią też, i tego zaprzeć nie można, hołdem oddanym instytucyom angielskim tudzież potędze Anglii. Przypominamy, żeśmy ten wybór oceniali na pierwszą wiadomość o kandydaturze księcia angielskiego, nie inaczéj, tylko jak on się dziś przedstawia w sferach politycznych. Grecy uchylają od siebie opiekę Rosyi, mimo podobieństwa religii, mimo wspólnego interesu jaki mają Rosya i Grecya w obaleniu państwa tureckiego. Jak wolność angielska, mimo rządu wysp Jońskich była dla księcia Alfreda listem zalecającym, tak niewola rosyjska, mimo wspólnictwa religii i interesu odpychała wybór księcia Leuchtenbergskiego. Ani też misya oswobodzenia ludów głoszona z Paryża nie ujęła Greków: misya ta straciła wiele z uroku swego skutkiem ostatnich stosunków między Francyą a Włochami. Dzienniki rosyjskie i paryskie z wielką też niechęcią mówią o Grecyi; te ostatnie zaś w ogóle zaczynają nawet ignorować wybór ks. Alfreda. Wprawdzie wybór ten nie da się przeprowadzić, bo dwory opiekuńcze stawiają kandydata w osobie jednego z Koburgów rodziny, która dziś węzłami powinowactwa wszystkie trony łączy, lecz dotąd nie wyrzekła dyplomacya, kogo księciu Ferdynandowi (królowi Ferdynandowi, jako owdowiałemu królowi małżonkowi portugalskiemu) da za żonę i czy w razie jego bezdzietności, tron przechodzić ma na dzieci jego w Portugalii, to jest na króla Ludwika i jego brata, czy na koburgską linię niemiecką, angielską, belgijską itd.

Sprawa o dolinę Dappes, do której Francya rościła sobie prawa, została zakończoną z pożytkiem Francyi i moralnym i materyalnym, a to pomimo wielkich krzyków podnoszonych nieco dawniej. W d. 9 b. m. traktat został podpisany w Bernie. Francya dostaje tę dolinę na własność, wprawdzie za ustąpieniem odpowiedniego kawałka ziemi na innym punkcie, lecz też Francyi nieszło o dolinę pomienioną ze względu na jej produkcyjną wartość, tylko ze względu na ważność militarną. I dla tegoteż Francya skorzystała materyalnie, i wygrała spór moralnie, bo postawiła na swojem. Ucichły wszelako teraz głosy dzienników niemieckich, które w chwili podniesienia sporu o dolinę Dappes widziały zagrożoną niepodległość Szwajcaryi i utorowaną wojskom francuskim drogę do Niemiec.

Państwa europejskie rozciągnęły baczność swoją na zbrojenie się krajów naddunajskich. Mianowicie Austrya i Anglia nalegały na księcia Kuzę, aby się wytłumaczył z powodu dowozu broni. Austrya niepokoiła się transportami broni ze względu na mogące zajść u jej granic ruchy; Anglia zaś nie chciała zejść z drogi opiekuna Turcyi. Rząd księstw naddunajskich miał podobno oświadczyć, iż broń ta przeznaczoną jest do Serbii dla księcia Michała i że ilość jej odpowiada zupełnie potrzebie tego kraju. Wszelako właśnie ogrom tej przesyłki zatrwożył konsulów zagranicznych. Wczoraj doniósł nam telegraf, że konsul francuski skutkiem nakazu z Paryża otrzymanego drogą telegraficzną, przyłączył się do kroków konsulów austryackiego i angielskiego w Bukareszcie i że wszystkie trzy dwory zażądały od księcia Kuzy przytrzymania tej broni i oddania jej pod kontrolę konsularną. Tak więc już nie sama Porta rządzi nad Dunajem. Jak się zachował rząd rosyjski ze względu na tę przesyłkę, niewiadomo. Turcy ustępując z twierdz serbskich, niemyślą wypuścić z rąk swoich Małego Zwornika. Jest to pas ziemi na prawym brzegu Driny, a przeto w Serbii, naprzeciw bośniacko-tureckiej warowni Zwornika, i zbudowany jest tam szaniec przedmostowy, który strzeże twierdzy tureckiej, a zarazem przecina drogę publiczną serbską, tuż nad brzegiem biegącą.

## Ostatnie depesze telegraficzne Czasu.

**Wiedeń** 12 grudnia wieczór. Komisya mieszana z obu Izb zgodziła się na dzisiejszem posiedzeniu swojem co do różnic zachodzących między obu Izbami względem aktu bankowego. Zamknięcie Rady państwa nastąpić ma we czwartek (18go).

**Paryż** 12 grudnia. *Monitor* dzisiejszy donosi: Cesarz przyjmował posła rosyjskiego (nowym posłem rosyjskim w Paryżu jest bar. Budberg. P. R. Cz.) Na mowę posła odrzekł Cesarz, iż winszuje sobie sześcioletnich dobrych stosunków, które tem więcej dozwalają wróżyć trwałości, iż ze wzajemnych sympatyj i prawdziwych interesów obu państw wypłynęły. *La France* zapowiada otwarcie ciała prawodawczego na dzień 12 Stycznia.

*Antoni Kłobukowski* redaktor odpowiedzialny.

## Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

| **Kraków** 12 Grudnia. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Banknoty polskie za 100 złr. n. złp. | 384 | 378 |
| Ruble sr. nowe na m. pols. agio „ | 107½ | 106½ |
| Talary pruskie, za 150 złr. now. tal. | 85½ | 84½ |
| Srebro nowe . . . . . . . . złr. | 117½ | 116½ |
| Półimperyały rosyjskie . . . . „ | 9 80 | 9 66 |
| Napoleondory 20-fr. . . . . . „ | 9 50 | 9 36 |
| Dukaty holenderskie ważne . . „ | 5 64 | 5 56 |
| „ austryackie . . . . . „ | 5 70 | 5 62 |
| Listy zast. gal. z kup. na m. kon. „ | 85 — | 84 — |
| „ „ „ „ na wal. a. „ | 81 — | 80¼ — |
| Obligacye indemn. z kuponami „ | 72 25 | 71 50 |
| Pożyczka nar. z r. 1854 bez kup. „ | 82 — | 81 — |
| Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . . „ | 224 | 222 |
| Listy zastawne polskie z kup. . złp | 101¾ | 100⅓ |

| **Wiedeń** 12 Grudnia. (telegr.) | złr. | cent. |
|---|---|---|
| 5% Metaliki. . . . . . . . . . | 72 | 35 |
| 5% Pożyczka narodowa. . . . . | 81 | 95 |
| Akcye banku narodowego wied. . | 807 | — |
| „ banku kredytowego. . . . | 222 | 50 |
| Srebro. . . . . . . . . . . . . | 117 | 50 |
| Londyn, 10 funt. szterl. . . . . | 118 | 90 |
| Dukat pojedynczy. . . . . . . | 5 | 69 |

| **Wiedeń** 11 Grudnia. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| *Pożyczka skarbowa:* | | |
| 5% Metaliki na wal. austr. . . . | 65 85 | 65 75 |
| 5% Pożyczka narodowa . . . . | 82 25 | 82 10 |
| 5% Metaliki na mon. konw. . . | 72 20 | 72 10 |
| 5% Oblig. indem. niższéj Austryi . | 88 — | 87 — |
| 5% „ „ węgierskie . . . | 74 — | 73 50 |
| 5% „ „ chorw. słow. ban. | 73 25 | 72 75 |
| 5% „ „ galicyjskie . . . | 72 — | 71 75 |
| 5% „ „ bukowińskie . . | 70 25 | 69 75 |
| 5% „ „ siedmiogrodzkie . | 70 75 | 70 25 |
| 5% Pożyczka nowa wenecka . . . | 95 — | 94 — |
| *Listy zastawne:* | | |
| 5% Banku narod. 6 letnie. . . . | 104 25 | 103 75 |
| „ „ „ 10 letnie. . . . | 100 30 | 99 90 |
| „ „ „ 12 miesięczne. . | 100 — | 99 50 |
| „ „ , losow. w wal. austr. | — | — |
| 4% Tow. kred. galicyjskie. . . . | 81 — | 80 50 |
| *Pożyczki loteryjne:* | | |
| Losy poż. skarb. z r. 1839 całe. . | 144 25 | 143 75 |
| „ „ „ z r. 1854 na 4% | 91 75 | 91 50 |
| „ „ „ z r. 1860 całe. . | 89 10 | 89 — |
| Bilety rentowe Como. . . . . . | 18 25 | 18 — |
| Losy zakładu kredytowego. . . . | 132 60 | 132 40 |
| „ tryestskie na 4½% . . . . | 119 — | 118 — |
| „ żeglugi par. na Dunaju . . . | 95 — | 94 50 |
| „ Księcia Esterhazego na 40 złr. | 99 50 | 98 50 |
| „ Księcia Salm „ 40 „ | 38 50 | 38 — |
| „ Księcia Palffy „ 40 „ | 37 50 | 37 — |
| „ Księcia Clary „ 40 „ | 34 — | 33 50 |
| „ Hr. St. Genois „ 40 „ | 37 — | 36 50 |
| „ Miasta Budy „ 40 „ | 36 75 | 36 25 |
| „ Ks. Windischgrätz „ 20 „ | 21 — | 20 50 |
| „ Hr. Waldstein „ 20 „ | 21 75 | 21 25 |
| „ Hr. Keglewicza „ 10 „ | 16 — | 15 75 |
| *Akcye bankowe i przemysłowe:* | | |
| Akcye banku narod. austr. . . . | 812 — | 810 — |
| „ zakładu kredytowego . . . | 222 30 | 222 10 |
| „ żeglugi parowéj na Dunaju | 415 — | 413 — |
| „ kolei północnéj Ces. Ferd. . | 1840 | 1838 |
| „ „ rządowéj . . . . . . | 239 50 | 239 — |
| „ „ zachodniéj Ces. Elżb. | 151 75 | 151 25 |
| „ „ Pardubickiéj. . . . . | 135 75 | 125 25 |
| „ „ Nadcisańskiéj. . . . | 147 — | 147 — |
| „ „ Południowéj. . . . . | 278 — | 277 50 |
| „ „ Galicyjskiéj . . . . | 222 75 | 222 50 |

| *Kursa zagran.* (3 miesięczne) | Disconto miejscowe | żądają | płacą |
|---|---|---|---|
| Amsterdam 100 zł. hol. . . | 4 | — | — |
| Augsburg 100 zł. nadr. . . | 4 | 100 50 | 100 30 |
| Berlin 100 talar. . . . . . | 4 | — | — |
| Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. | 3 | 100 75 | 100 50 |
| Genua 100 lirów piem. . . | 5 | — | — |
| Hamburg 100 marków . . | 4 | 89 40 | 89 20 |
| Lipsk 100 tal. . . . . . | 4 | — | — |
| Liworno 100 lirów . . . . | 5 | — | — |
| Londyn 10 funtów . . . . | 3 | 118 70 | 118 60 |
| Paryż 100 franków. . . . | 4 | 46 70 | 46 80 |

| Waluty: | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Cesarskie korony. . . . . . . . | 16 55 | 16 45 |
| „ pół korony . . . . . . | — | — |
| „ dukaty na wagę . . . | 5 69 | 5 67 |
| „ „ obrączkowe . . | 5 69 | 5 67 |
| Złoto *al marco* . . . . . . . . | — | — |
| Napoleondory. . . . . . . . . | 9 49 | 9 48 |
| Suwereny. . . . . . . . . . . | — | — |
| Fryderyki. . . . . . . . . . . | 10 5 | 10 — |
| Luidory . . . . . . . . . . . | 9 76 | 9 72 |
| Suwereny angielskie . . . . . | 11 99 | 11 96 |
| Imperyały rosyjskie . . . . . | 9 78 | 9 75 |
| Srebro . . . . . . . . . . . . | 118 — | 117 75 |
| „ kupony . . . . . . . . . | 118 25 | 118 — |
| Talary związkowe . . . . . . . | 1 77½ | 1 77 |
| Pruskie bilety kasowe . . . . | 1 78½ | 1 77¾ |

| **Lwów** 10 Grudnia. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Dukat holenderski . . . . . . . | 5 63 | 5 62 |
| „ austryacki. . . . . . . . | 5 71 | 5 65 |
| Półimperyał rosyjski. . . . . . | 9 80 | 9 65 |
| Rubel rosyjski. . . . . . . . . | 1 89 | 1 87 |
| Talar pruski . . . . . . . . . | 1 79 | 1 77 |
| Listy zast. gal. bez kup. w. austr . | 79 20 | 78 50 |
| „ „ „ „ „ w mon. k. . | 83 35 | 82 50 |
| Obligi indemn. bez kuponu . . . . | 71 38 | 70 75 |
| Pożyczka narodowa bez kuponu . . | 82 35 | 81 60 |
| Akcye gal. kolei żel. Karola Ludw. | 223 — | 222 — |

| **Warszawa** 11 Grudnia. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Półimperyały. . . . . . . . rubli | — | 5 51 |
| Obligi skarbowe . . . . . . . „ | 92 21 | — |
| kupon . . . . . | — | — 78⅜ |
| Listy zastawne III okresu . . rubli | 14 98 | 14 96 |
| kupon . . . . . | — | — 28⅛ |
| Akcye kolei żel. warszawsko-wied. . | 89 50 | 89 — |
| „ „ „ warszaw.-bydgosk. | 98 — | — |

| **Wrocław** 11 Grudnia. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Banknoty austr. w mon. nowéj. . | 84½ | — |
| Polskie bilety bankowe . . . . . | 89⅓ | — |
| „ Listy zastawne. . . . . . | — | 88¾ |
| Poznańskie Listy zastawne 4% . . | — | — |
| „ „ „ 3½% . . | 99½ | — |
| Obligi kolei krak.-szlązkiéj. . . . | — | — |

| **Paryż** 10 Grudnia. | |
|---|---|
| Renta 3% . . . . . . . . . . . | 70 55 |

| **Londyn** 10 Grudnia. | |
|---|---|
| Konsole . . . . . . . . . . . . | 92⅛ |

### Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

**Odchodzą:**

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* 8 rano; 3. 30 do południu = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano. = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Przemyśla* 6. 15 rano = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7. 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

**Przychodzą:**

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Przemyśla* 7. 23 wieczór = z *Wieliczki* 6. 20 wieczór..
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4. 43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 8. 40 wieczór.

### Przyjechali od 11 do 12 Grudnia rb.

**HOTEL SASKI.** Oktawia hr. Ilnicka z familią z Wołynia. Wanda hr. Zamoyska. Władysław Bobrowski, Jan Zaklika wł. dóbr z Galicyi. Ludwik Raczyński ob. z gubernii Mińskiéj. Józef hr. Stadnicki, Michał Zakrzeński, Józefa Woźniakowska ob. z Królestwa. Józef Mars, Witold Żelechowski ob. z Galicyi.

*Wyjechali:* Antoni Wodzicki, Adolf Rakowski, Hermann Mises do Galicyi. Mikołaj Neuhaus do Królestwa.

**HOTEL POLERA.** Antoni Lerch budowniczy ze Szlązka. W. J. Wenzl kupiec z Bielska. Franciszek Lwowski dyr. ek., Oskar Kuschl, Adolf Zwikauer kup. z Prus. Józef Życieński właśc. dóbr z Drezna.

*Wyjechali:* Adolf Kunze kup. do Berlina. Wilhelm Wolle inżynier, Wilhelm Krell wł. dóbr do Wiednia. Zacharyasz Krzysztofowicz właś. dóbr do Lwowa. Karol Jakubowski inż. do Mysłowic. Edw. Pakker kapitalista do Wiednia.

**HOTEL POD RÓŻĄ.** Kępiński Józef wł. dóbr z Szczurowy. Gutowska Walerya, Rylska Alina, Małutowski Kazimierz, Gumowska Aleksandra wł. dóbr z Królestwa.

*Wyjechali:* Kępiński Józef do Szczurowy. Gutowska Walerya, Rylska Alina, Malutowski Kazimierz, Gumowska Aleksandra wł. dóbr do Królestwa. Berger Jan kup. do Berlina.

# INSERATY.



## Wyjaśnienie.

(1555-1-2)
W szanownym Dzienniku "Czas" Nr. 264 z dnia 16 Listopada 1862 jest pod rubryką „Sprawozdanie z posiedzeń publicznych sądu kryminalnego w Krakowie w dniu 13 i 14 Listopada rb." wymieniona p. **Polakowa**. Gdy powszechnie to mylne mniemanie jest, że to mnie niżej podpisanej się tyczy, zatem daję do publicznego wyjaśnienia, że nie ja niżej podpisana lecz p. Katarzyna Pollakowa wdowa mieszkająca przy ul. Bieckiejw Jaśle, była jako świadek w tej sprawie zawezwaną.
Jasło 1 Grudnia 1862. *Maria Polakowa.*



(1651-2-3) **WYKAZ**
listów zastawnych gal. stan. Towarzystwa kredytowego przy 40ém ciągnieniu na dniu 6 Grudnia 1862 w sumie 148,675 złr. w. a. wylosowanych, które od dnia 30 Czerwca 1863 w imiennéj wartości gotowizną wypłacane będą.

S. I. N. 254. | S. II. N. 145, 288, 440, 480, 489,

| Ser. III. | | | S. IV. | Ser. V. | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| 26 | 7032 | 10942 | 439 | 587 | 7299 | 12680 |
| 626 | 7553 | 11462 | 937 | 761 | 7551 | 12741 |
| 720 | 8011 | 11468 | 1053 | 901 | 7861 | 12808 |
| 1308 | 8057 | 11757 | 1307 | 913 | 7912 | 12862 |
| 1652 | 8332 | 11760 | 1528 | 1697 | 8108 | 12873 |
| 1683 | 8393 | 11952 | 1851 | 2211 | 8140 | 12891 |
| 1977 | 8527 | 11988 | 1908 | 2218 | 8339 | 12906 |
| 2072 | 8618 | 12178 | 2468 | 2279 | 8356 | 13068 |
| 2317 | 8773 | 12264 | 2626 | 2336 | 8532 | 13677 |
| 3850 | 8800 | 12414 | 2762 | 3714 | 8550 | 13749 |
| 3855 | 8840 | 12480 | 2945 | 3739 | 8589 | 13803 |
| 4134 | 8942 | 12507 | 2991 | 3766 | 8679 | 13871 |
| 4341 | 9090 | 12550 | 3151 | 3772 | 8943 | 13931 |
| 4440 | 9161 | 12669 | 3166 | 3961 | 8988 | 14050 |
| 4479 | 9228 | 12706 | 3351 | 3986 | 9144 | 14273 |
| 4481 | 9263 | 12737 | 3565 | 4063 | 9256 | 14423 |
| 4520 | 9287 | 12866 | 3741 | 4234 | 9339 | 14485 |
| 4524 | 9441 | 13022 | 4012 | 4583 | 9402 | 14520 |
| 4604 | 9896 | 13146 | 4061 | 4692 | 9442 | 14621 |
| 4808 | 9917 | 13299 | 4114 | 4705 | 9580 | 14680 |
| 4893 | 9955 | 13324 | 4180 | 4716 | 9601 | 14721 |
| 5199 | 10146 | 13340 | 4329 | 4960 | 9889 | 14770 |
| 5216 | 10379 | 13345 | 4332 | 5295 | 10114 | 14784 |
| 6045 | 10380 | 13451 | 4446 | 5317 | 10185 | 14797 |
| 6469 | 10655 | 13506 | 4461 | 6041 | 10329 | 14850 |
| 6787 | 10761 | 13522 | 4642 | 6193 | 11170 | 15037 |
| 6903 | 10852 | | 4684 | 6263 | 11434 | 15173 |
| | | | 4783 | 6310 | 11582 | 15187 |
| | | | 4785 | 6428 | 11611 | 15214 |
| | | | 4969 | 6604 | 11735 | 15220 |
| | | | 5094 | 6748 | 11846 | 15241 |
| | | | 5211 | 6767 | 11882 | 15272 |
| | | | 5273 | 6880 | 11908 | 15274 |
| | | | 5283 | 6972 | 12221 | 15344 |
| | | | 5288 | 7017 | 12457 | |
| | | | 5305 | 7067 | 12470 | |

Dyrekcya gal. stan. Towarzystwa kredytowego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 30 Czerwca 1863 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje, gdyby więc kupony za dalszy czas wypłacone były, przy odbieraniu kapitału odtrącone zostaną.

Na rachunek Towarzystwa kredytowego, wypłacać także będą powyższe listy zastawne — następujące domy handlowe:
**w Warszawie Kronenberg. — w Krakowie F. A. Wolff, — w Brodach Halberstam i Nierenstein, — w Poznaniu Maurycy i Hartwig Mamroth, — w Wiedniu Kendler i spółka. — w Pradze Leopold Laemel, — w Berlinie Mendelsohn i spół. — w Dreznie Michał Kaskel, — w Wrocławiu Ignacy Leipziger i spółka, — w Frankfurcie n. M. Bracia Bethmann.**
We Lwowie dnia 6 grudnia 1862.



W Drukarni „CZASU." Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*